Nr. 346. We Lwowie — Sobota dnia 14. Grudnia 1895 Rok XXXV.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo z u p e ł n i e o z p ł a t n e g o wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik numerystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct. kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hassenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19 w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatne korespondencye 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłos. 20 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nie odrazu burzyć.

Lwów d. 13. grudnia.

Kuryer Lwowski podaje dziś stenogram przemówienia p. Karola Lewakowskiego wygłoszonego na poufnem zgromadzeniu stronnictwa ludowego, które odbyło się w ubiegłą niedzielę w Tarnowie. Mowa ta dr. Lewakowskiego nie jest też niczem innem, jak tylko jednym na sześć szpalt bitego druku zajmującym hymnem pochwalnym na cześć — dr. Lewakowskiego.. Wszystko furda: nie ma w całej Polsce, ani na całym świecie jednego Polaka, któryby tak dobrze rozumiał, co to znaczy być patryotą polskim, jak pan Lewakowski; Koło polskie złożone z samych wrogów ludu, Rada państwa to zbiorowisko, w którem nie warto tak porządnemu człowiekowi jak dr. Karol Lewakowski przebywać — i uczynił on tylko ofiarę dla swoich przyjaciół, że zdecydował się nadal mandat zatrzymać. Swoją podróż do Ameryki przedstawił jako akt bezmiernego poświęcenia dla tych biednych Amerykanów, którzyby pewnie pobłądzili, Bóg wie, na jakie bezdroża, gdyby on — dr. Karol Lewakowski, nie był ich oświecił i wskazał im, co mają czynić... Teraz już wszystko będzie dobrze — bo był w Ameryce dr. Lewakowski. I w kraju będzie dobrze, jeżeli kraj nie słuchając zaprzedańców stańczykowskich obwoła dr. Lewakowskiego swoim prorokiem i zbawcą!

„Kiedym stamtąd wrócił do Wiednia, mówił dalej p. Lewakowski — a wiedziałem już o waszem zwycięstwie (sic) przy wyborach do Sejmu, zastałem tam już nie niechęć, ale wprost nienawiść ku mojej osobie. Posądzano mnie, żem to ja(!) stworzył ruch ludowy w Galicyi. Jestto niedorzeczne mniemanie (ot i prawda) i pisałem już dawniej, że tak nie jest, żem ja tylko z całym zapałem ten ruch poparł, bo uważam go za święta, narodową sprawę, bo widzę w nim kwestyę bytu i przyszłości całego naszego narodu. Ale podczas gdy jedni mówili, żem to wszystko ja zdziałał, drudzy i ci sami na zewnątrz, chcąc mnie zwalczać, rozgłaszają, żem ja całą sprawę lekceważył, żem w ostatniej chwili uciekł przed tym ruchem ludowym, że czyniłem to wszystko z ambicyi i dla zabawki. I równocześnie gdy jedni pisali o mnie, że jestem nieprzyjacielem religii, wrogiem wiary naszej, socyalistą a nawet anarchistą, prasa socyalistyczna znowuż nazywała mnie arystokratą, sługą pańskim i t. p. Niechaj więc sobie każdy sąd własny wyrobi, co na tym wszystkiem prawdy być może.. Wróciwszy, zastałem pisma, które mnie wściekle napadały, i aby mnie zgnieść doszczętnie, przytaczano nawet jakieś rozmowy moje prywatne. Nie wiedząc, skąd to wszystko pochodzi, napisałem do dzienników sprostowanie, wtem nagle z odpowiedzi dowiaduję się, że cała ta sprawa dotyczy prywatnej, w cztery oczy prowadzonej rozmowy ze starym dyrektorem lwowskiej kasy oszczędności, panem Zimą. Gdyby nawet prawdą było, żem w tej rozmowie rzucał dyabłami i żem się śmiał przytem, toć każdy zdrowo myślący pojmie, że chyba drwiłem, mówiąc tak z przeciwnikiem moim politycznym, z jednym z tych, którzy za udział mój w wiecach ludowych nazywali mnie wędrownym nauczycielem, bo nie spodziewali się takich skutków moich wędrówek...

W Izbie zastałem położenie takie: Prezydent ministrów stanowczo zapowiedział, że wniesie ustawę reformy wyborczej i że taka ustawa, jaką wniesie, przyjętą być musi. Rzecz naturalna, że jeśli Izba ustawy nie przyjmie, to będzie rozwiązaną, a jeśli ustawa przejdzie, to Izba rozwiązaną być musi i wybory na mocy nowej ustawy przeprowadzone będą. W kole związany solidarnością nic zrobić nie mogłem (czy nie chciałem?) Po czteromiesięcznej nieobecności wróciwszy do Wiednia i w trzy tygodnie po otwarciu Izby, nie mogłem nawet zaprotestować przeciw ostatnim szalonym nadużyciom wyborczym. Ale pytam się, czy uczynił to którykolwiek z posłów włościańskich czy miejskich? Dlaczego nie pociągnięto tych panów posłów do odpowiedzialności, dlaczego ich nie zmuszono do złożenia mandatów? Pomyślałem sobie wówczas: Nie jestto parlament, nie jestto Izba, w której by warto było pracować, — i złożyłem(?) mandat, a wyborcom moim chciałem oświadczyć, że odtąd nie przyjmę mandatu, któryby mnie wiązał do solidarności z takiem Kołem, bo w takich warunkach nie zdziałać nie mogąc, nie chcę tam siedzieć napróżno. (Przecież to od tyla już lat nic nie może zdziałać p. Lewakowski!) Odwiedli (!) mnie jednak od tego telegramami, usilnemi prośbami wyborcy moi, z których kilku przybyło nawet do Wiednia, zaklinając, abym tego nie czynił, a wpierw z wyborcami się porozumiał. A kiedym rzeczywiście cofnął złożenie mandatu, dopieroż się wszystkie przeciwne mi pisma rzuciły na mnie z wściekłością, aż nareszcie dostały odprawę, o której im się nie śniło.

I pytam się: Skąd ta wściekłość na mnie i za co? (Za lekceważenie obowiązków a pyszałkowatość i szkodliwą agitacyę) Skąd ta zawziętość na Was? My przecie nie robimy nic innego jak to, co najgłębsi myśliciele nasi, najwięksi poeci i patryoci uczyli czynić, aby naród nasz napowrót zajął stanowisko, jakie mu się w rodzinie innych narodów z zasług przeszłości, i z zasobów moralnych i materyalnych teraźniejszości słusznie należy. Cóżeśmy właściwie czynili? Oto szliśmy pomiędzy chłopów i robotników i głosiliśmy im, jako są wolni obywatele państwa konstytucyjnego. Mówiliśmy im, że są synami Polski i Rusi, że te oba narody mają równe prawa i gdyby chciały wspólnie zdobyć swą wolność, z łatwością to udać by im się mogło. Głosiliśmy dalej, że w tej *nowej*(?) *unii młodej* Polski dola klas ubogich i pracujących lepsza będzie, bo odpowiedniejsza duchowi czasu teraźniejszego, że tak ze spolone będą mogły zwalczyć zwycięsko nawet tych możnych i silnych którzy się o trony obce opierają. Ale zarazem zawsze i wszędzie głosiliśmy z naciskiem, że do tej pracy nie potrzeba od razu i gwałtownie burzyć uświęconego przez wieki, przez setki generacyj obmyślonego i stworzonego społeczeństwa, — że do tej walki nie potrzeba sięgać po chorągiew wiary i tą bronią walczyć, że nie potrzeba również broni zatargów narodowościowych, ale potrzeba ciągle i wytrwale przypominać państwu, że jego jest zadaniem ten żywy organizm społeczny nieustannie przetwarzać i zmieniać, aby się społeczeństwo zastosować dało do teraźniejszości, do czasów elektryczności, pary, szkół, łatwości nauk i wiedzy, do czasów, w których zespalają się myśli i idee wszystkich narodów. Tośmy głosili i tośmy czynili, a czyż jest to co innego, jak wykonanie testamentu tych, którzy na polu walki, w lochach podziemnych, na Sybirze, na Szpilbergach i Kufsztejnach jako najdrożsi nasi bracia i najlepsi synowie Ojczyzny męczeńską śmiercią ginęli z wyrazem „Polska“ na ustach?!“

Czemuż dr. Lewakowski nie stanie jako poseł miasta Lwowa otwarcie i odważnie przed właściwem forum — przed wyborcami lwowskimi? Tu jest jego obowiązkiem stanąć i wyjaśnić swoją politykę, a nie przed poufnem tj. tajemnem zebraniem, któremu nikt nie odmawia uprawnienia do rozstrzygania o sprawach swojej partyi, ale które nie ma prawa zastępować ogółu wyborców miasta Lwowa w sądzie o ich przedstawicielu w Radzie państwa.

Mówi p. Lewakowski, że teraźniejszy parlament nie jest Izbą, w której byłoby warto pracować. To też on nie pracuje nic, ale mandatu trzyma się.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 13. grudnia.

Mocarstwom spadł ciężki kamień z piersi, który same, dzięki swojej „jednomyślności na siebie zwaliły. Ambasador rosyjski Nelidow zażądał, aby sułtan zezwolił na wprowadzenie d r u g i c h o k r ę t ó w s t a c y j n y c h pod Konstantynopol, jakoby dla obrony swoich ambasad i współobywateli. Prawo mocarstw do takiego żądania było nie bardzo jasne, żądanie samo uważano powszechnie za podrzędne, ale dla „jednomyślności“ reszta ambasadorów poparła je, chociaż zgoła nie wiedzieli, co począć w razie stanowczego, a dodajmy, słusznego oporu sułtana. Na szczęście zdarzył się wypadek, że Said basza, poprzedni wielki wezyr, uciekł z synem do ambasady angielskiej, bojąc się gwałtu, — mocarstwa miały moralny dowód, że ich żądanie nie było bezzasadnem, a miała ten dowód także ludność muzułmańska, co do której rząd turecki twierdził, że się obruszy na wypadek, gdyby sułtan przystał na to nowe żądanie mocarstw.

Sułtan nareszcie zgodził się na drugie okręty stacyjne i zapanowała ogromna radość pomiędzy mocarstwami, którym już zagrażała sroga kompromitacya. Półurzędowcy, zwłaszcza austro-węgierscy podnoszą, iż się znowu „w sposób bardzo pocieszający zamanifestowała jedność mocarstw i nie dała się zachwiać. Ambasador rosyjski, który poruszył sprawę drugich okrętów stacyjnych, był też tym, który ostatecznie wymógł zezwolenie sułtana. Powrót zaś Saida baszy do domu dowodzi, że i on wierzy w pomyślną zmianę położenia. Spodziewać się przeto należy, że stan krytyczny w Konstantynopolu zmieni się na dobre. Ale wszystko zależy ostatecznie od szczerego przeprowadzenia reform; wszelako teraźniejsze intencye sułtana dają rękojmię, że na szczerości i stanowczości nie braknie“. Nadto dodaje *Frmdblt* wiedeński, iż „jedność mocarstw dowodzi, że żadne z nich nie żywi jakichkolwiek planów specyalnych, wymierzonych przeciw całości Turcyi, ale owszem cała Europa pragnie dopomódz jej do usunięcia trudności“.

Całość Turcyi polega dzisiaj na tem, że Rosya jeszcze nie wybudowała kolei Sybirskiej, że Niemcy nie mając dostatecznej floty nie chcą dopuścić zamieszek, w których floty byłyby potrzebne, że Anglia, jak wykazał feldmarszałek lord Roberts, nie posiada dostatecznych sił lądowych, że Francya idzie z Rosyą, że Włochy, które otwarcie zdradzały apetyt na różne prowincye Turcyi, sił po temu w ogóle nie mają, a obecnie walczyć muszą o utrzymanie się w Erytrei, Austro-Węgrom zaś, jeżeli co na myśli, to z pewnością nie zabory.

Wiadomości z E r y t r e i dowodzą tylko, że Włosi i stojący pod ich dowództwem dzielnie się bili. Z ogłoszonego wczoraj w Rzymie sprawozdania jen. Baratierego o bitwie pod Amba-Aladżi wynika, że walka trwała od rana d. 6 grudnia do 1 godziny po południu dnia 7 grudnia. Major Toselli, mając przy sobie 1.040 żołnierzy krajowców, stawiał bohaterski opór armii szoańskiej, liczącej 23.000 ludzi, a zabezpieczywszy odwrót reszty swego oddziału do Makalle, pozostał z kilku towarzyszami na polu bitwy i padł pod gradem kul nieprzyjacielskich. Depesze zaznaczają głębokie wrażenie, jakie opór włoskiego oddziału wywarł na Szoanach, którzy stracili 600 ludzi; Ras Michał podobno zginął, Ras Alula ma być ciężko, Ras Mangasza lekko raniony.

Dalej donosi „Ajencya Stefaniego“ z Massawy: Jenerał Arimondi doprowadził do skutku połączenie się z jenerałem Baratierim. Ten ostatni odbył przegląd wojsk, rozłożonych w kierunku Agadamus i wydał rozkaz dzienny, oddający wielkie pochwały żołnierzom, którzy padli pod Amba-Aladżi, i podnoszący, że postawa wszystkich żołnierzy w tej bitwie była podziwienia godną. Do walki tej przyszło tylko z tego powodu, iż major Toselli nie otrzymał rozkazu odwrotu, wysłanego doń przez jenerała Arimondi w porozumieniu z Baratierim. Wśród trudnych warunków nie było żadnego wypadku braku decyzyi lub cofania się, a duch oficerów i wojska był bardzo podniesiony. Ruchoma milicya odpowiedziała, jak zawsze, wszystkim oczekiwaniom. Według ostatnich wiadomości, armia szoańska nie pojawiła się dotąd pod Makale.

Parlament okazuje męzką stałość wobec niespodzianej klęski, która — co dodać należy — spotkała nie jakiś oddział luźny, ale część armii operacyjnej, natomiast kraj jest wielce zaniepokojony. *Italia Militare* sądzi nawet, że forteca Makalle, nieposiadająca dostatecznej artyleryi, może już padła w ręce Abisyńczyków. Doniesieniom rządowym i półurzędowym nikt wiary nie daje dla rozmaitych luk i niejasności. Odzywają się już głosy, że Baratieri będzie zmuszony opuścić wszystko i skoncentrować się w Massawie, gdyż posiłki nie dojdą go na czas.

Crispi i minister wojny Mocenni konferują z jenerałem Baldissera, który poprzód dowodził w Erytrei przez dwa lata. Baldissera twierdzi, że położenie Baratierego jest trudne, ale nie rozpaczliwe, ale do pozyskania napowrót obszarów utraconych potrzeba conajmniej 10.000 wprawnego i pewnego w ogniu wojska. Baratieri nigdy nie taił, że tak słabemi siłami trudno utrzymać taki olbrzymi teren, skoro się nie ma dzielnego, choćby szczupłego korpusu operacyjnego, w razie gdyby Szoanie seryo uderzyli. „Idę do Afryki — powiedział Baratieri — aby wojska moje na obszarze 8.000 kilometrów kwadr. rozsypać jak ser parmezański po talerzu zupy i z garstką obietnic wojować z Menelikiem“. Zdaniem Baldissery, Baratieri zaczął pracować nad pomnożeniem składu kompanij, tworzeniem nowych batalionów, pomnożeniem oddziałów technicznych, ale wziął się do tego zapóźno; a nadto zbyt zadufany leniwo prowadził fortyfikacye i rozprószył swoje siły. Słusznie postąpił Baratieri, że się koncentruje w Adigrat, skąd wrazie klęski może się najkrótszą drogą cofnąć do Massawy, i zapewne zdoła się utrzymać w tej pozycyi defenzyjnej. Możliwem też, ale w razie nieudania się, zgubnym byłby atak na Szoanów; a nadto niewiadomo, czy duch wojska i kraju pozwala na taki krok śmiały.

Skąd wziąć fundusze na wyprawienie 10.000 wojska do Erytrei, to inne pytanie, ale bądź co bądź Włosi gotowi zapewne do wszelkich wysiłków dla ocalenia honoru. Może później przyjdą do rozumu i zapytają się, na co się przyda kolonia ogromna w Afryce, skoro tysiące a tysiące Włochów biednych emigrują — do Ameryki.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 12 grudnia.

(Mięso i woły. — Co lepsze: asfalt czy drewniane kostki? — Dobroczynne tańce — Ojcowie miasta).

Tylko do uczniów można zastosować łacińskie przysłowie: *plenus venter non studet libenter* — a i o to możnaby się jeszcze sprzeczać. Za to w życiu codziennem — niech sobie kto co chce mówi — dobry obiad ma swoje znaczenie. To też kwestya żywności zajmywała od początku świata wszystkie poważne umysły, i daj Boże, aby zajmywała jak najdłużej. Nic tak nie uśmierza gwałtowności reformatorów, jak soczysta pieczeń, to też dr. Friebeis, obecny rządca miasta Wiednia z ramienia rządu, bardzo roztropnie sobie postąpił, stawiając na czele programu prac, zakreślonego sobie i dodanemu mu beirathowi, zniżenie cen mięsa w Wiedniu. Jak się on do tego zabierze i czy mu się uda wzruszyć stuściałe serca rzeźników do tego stopnia, aby się zrzekli części swoich olbrzymich dochodów na rzecz mniejszą peryferyą od natury udarowanych śmiertelników, to jeszcze nie wiadomo, w każdym razie to pewna, że jeżeli kiedykolwiek to obecnie sposobna się po temu nadarza pora.

Na brak wołów nigdy się Wiedeń uskarżać nie mógł, ale w ostatnich czasach tyle ich dowieziono na targi, że ceny ich już w zeszłym tygodniu znacznie spadły, w bieżącym zaś formalny krach nastąpił w tej gałęzi handlu. Cetnar metryczny wołowego mięsa średniej dobroci potaniał o całe 4 zł. Tego Wiedeń nie pamięta od lat dwudziestu przeszło.

Źle mówię „Wiedeń nie pamięta“ — nie pamiętają tego raczej rzeźnicy, bo ogół wiedeńskiej ludności pamięta tylko o tem, iż funt mięsa z roku na rok drożeje. Szeroka publiczność odzwyczaiła się już kontrolować ceny na targach bydlęcych i porównywać je z cenami w handlach detalicznych; i słusznie czyni. Byłaby to tylko strata czasu. Panowie rzeźnicy tak czy owak zawsze zgarną do kieszeni zysk obfity i wyśmieją każdego, ktoby im zaproponował tańszą sprzedaż kawałka wołowiny. Nietylko we Wiedniu tak się dzieje, to też nie będzie może i dla galicyjskich miast bez interesu dowiedzieć się, jak też wiedeński komisarz poradził sobie w tej trudności.

Qui vivra verra tylko, że może tego szczęśliwego ewenementu nie dożyjemy ani my ani nasi synowie.

I druga kwestya, poruszająca umysłami Wiedeńczyków nie jest bez znaczenia ogólniejszego. Chodzi o bruk uliczny. Wpłynęła mianowicie petycya do obecnego zarządu m. Wiednia, żądająca zmiany bruku granitowego na Praterstrasse na bruk z drewnianych kostek. Mieszkańcom tej ulicy, jednej z najbardziej ożywionych w mieście chodziło właściwie o zastąpienie granitu jakimś innym materyałem, któryby mniej hałasu sprawiał, a nie specyalnie o kostki drewniane. Tak postawiona kwestya ma zupełną słuszność za sobą, budowniczy bowiem urząd miejski na podstawie długoletniego doświadczenia stwierdził, że kostki drewniane wcale nie są na dłuższy okres czasu tańsze od asfaltu, a ten ostatni ma to za sobą, iż mniej jest dla zdrowia szkodliwym. Wiedeń jest pod jednym względem podobny do Lwowa. Tak tu jak i Was najwyższy procent śmiertelności przypada na suchoty, a powodem ich bezpośrednio wieczny kurz na ulicach, który Wiedeńczycy wdychiwać muszą. Otóż od kostek drewnianych odrywają się bez przerwy drobniuchne cząsteczki, dostają się przy oddechaniu do płuc i tu dopiero przechodzą proces gnicia. Że to zdrowia nie podtrzymuje, nikt nie zaprzeczy — asfalt zaś tej niedogodności nie ma, a jak dowiedziono, nie jest też droższym od drzewa.

Nie da się zaprzeczyć, że drewniany bruk jest jednym z najprzyjemniejszych, to też wykładanie nim ulic mniej ożywionych jest najodpowiedniejsze. Jednem słowem wedle najnowszych wymagań techniki brukarskiej, centra miast powinny być wykładane asfaltem, reszta zaś ich terenu drzewem i dopiero taka kombinacya odpowiada zasadzie *utile cum dulci*.

Gdyby tak wiedeński urząd budowniczy zechciał ogłosić drukiem wyniki swoich doświadczeń nad zaletami i

---

76

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Felicya pakowała, gdyż dla większej pewności, miały paczki odejść nocnym pociągiem z Münsterberga. Z rękawami założonemi powyżej różowych łokci, przepasana błękitnym fartuszkiem, uradowana przyjemną robotą, gospodarowała pomiędzy paczkami; ustawiała żołnierze do marszu, umalowanego skoczka obdarzyła serdecznym pocałunkiem, z napomnieniem, ażeby tę pieszczotę oddał drogiemu jej chłopcu, i z okrzykiem radości biegła za nadpowietrznym balonem, pod którym wysoko w powietrzu mały aeronauta wyprawiał swe sztuczki.

Na pozór oddawała się całą duszą swemu zajęciu; tylko Minna, która jej pomagała, zauważyła, że od czasu do czasu ręce jej opadały, a spojrzenie w tęsknem rozmarzeniu wybiegało za okno.

— Paniusia pewnie oczekuje kogoś? — zapytała nareszcie. Żółta jej pomarszczona twarz mieniła się z ciekawości.

Felicya westchnęła i pokręciła głową.

Trzy dni upłynęło od owej nocy na promie, a Gustaw dotychczas jeszcze się nie pokazał.

— Tak, tak, tacy to są mężczyźni — filozofowała stara szwaczka — obiecują się, a potem nie przychodzą.

Felicya nie zwierzała się przed nią, ale odkąd Minna zobaczyła swoją panię owej nocy, powracającą z podejrzanie jaśniejącemi oczyma, wiedziała już, że rzeczy wzięły inny obrót.

Około czwartej dał się słyszeć dzwonek.

Felicya poskoczyła do drzwi.

— No, no, zostańcie paniusiu — rzekła stara — jeżeli to on jest w istocie, o wiele lepiej będzie nie rzucać mu się zaraz na szyję.

I pokaszlując podreptała, by zobaczyć, kto przyjechał.

Felicya przyłożyła ucho do dziurki od klucza.

Przy pierwszem brzmieniu męzkiego głosu z sieni, wstrząsła się i ręką przyciskając serce padła z głębokiem westchnieniem na krzesło.

To był on.

Stara wróciła, a zostawiając drzwi na pół otwarte, z tą samą przemądrzałą miną, z jaką musiała wyjść naprzeciw gościa odezwała się do pani:

— Przyszedł pan Sellenthin... ale ja mu powiedziałam, że wielmożna pani nie będzie mogła...

Tymczasem jednak on już wszedł. Nie wiele myśląc, odsunął starą na bok, a potem za drzwi i stanął przed Felicyą.

— Nareszcie, nareszcie! — zawołała ta ostatnia, wyciągając ku niemu ręce ze smutnym uśmiechem.

— Tak jest... nareszcie! — powtórzył z krótkim, urywanym śmiechem, którego nie znała u niego.

Na pierwszy rzut oka poznała, że zaszła w nim jakaś zmiana. Oczyma zatarczał niespokojnie w około, na skroniach nabiegły mu żyły.

Sumienie jej, zawsze niepewne siebie, nawet gdy się nie poczuwała wcale do żadnej winy, poruszyło się niespokojnie.

— Czy masz już znowu coś przeciw mnie? — wyjęknęła.

— Nic nie mam, wcale nic! — wymówił z trudnością i przymknąwszy powieki, oparł się o ścianę.

Po chwili zapytał:

— Kiedy przyjeżdża Jerzy? — a wzrokiem chciwie zawisł na jej twarzy.

— Przed wigilią z pewnością nie... może nawet późno, bo zasiadamy do stołu zwykle dopiero nad ranem.

Westchnął głęboko.

— Co ci jest przecie? — spytała ze szczerem zaniepokojeniem.

— Cóżby mi miało być, serce drogie? *Tête-à-tête* z najpiękniejszą z kuzynek... Mąż daleko... Wszelkie skrupuły sumienia pokonane... Lepiej już przecież trudno wymagać!

— Gustawie, ty mnie przerażasz — szepnęła.

— Dlaczego przerażam cię, dziecino? — odpowiedział, sięgając po jej rękę. — Przez te trzy dni zdziczałem nieco więcej, oto wszystko... Albo, innemi słowy, utrudniłem sobie to przyjście... jako uczciwy człowiek, jakim... byłem... *Voilà!*... Bo przyrzeczenie, dane na promie, serce drogie, mówiłem ci przecież dawniej zawsze... tak bliskim jestem ci teraz znowu... co?... to przyrzeczenie było dowodem niedołęstwa z mej strony... z któregoś ty skorzystała... bo ty jesteś chytra! O, chytra jesteś.

— Gustawie, te słowa ranią mnie — zawołała, zakrywając ręką oczy napełnione łzami.

Porwał ją za ramię i oderwał rękę od jej twarzy.

— Nie płacz! — zgrzytnął — nie mogę cię widzieć płaczącą... wiem, że grasz komedyę tak łzami, jak i śmiechem... ale ja nie mogę cię widzieć płaczącą... Dlaczego nie śmiejesz się raczej?... Wszak to na jedno wyjdzie...

— Ach, gdyby cię kto usłyszał! — zawołała, składając dłonie.

— Tegoby tylko brakowało, naturalnie! — zaszydził i trwożnem okiem powiódł po drzwiach niedomkniętych.

— Do mego pokoju nie mogę cię wprowadzić — rzekła, przypominając sobie o porozrzucanych zabawkach.

Przed jej umysłem przemknął przez chwilę obraz dziecka, oczekującego na świąteczne podarki i zgasł natychmiast, pochłonięty obecnym jej niepokojem.

Ze wstrętem wyciągnął ręce naprzeciw drzwi.

— Żywego nie dostaniesz mnie tam nigdy! — zawołał. — Te twoje perfumy tam zawsze mnie pozbawiały zmysłów... A jeszcze dziś... Ale wiesz co — oko jego wybiegło przez okno — tam, na śniegu, tam jest jasno i zimno... to wpływa dobrze na głowę, rozjaśnia ją i wyziębia... I samotnie jest tam... tam można rozmawiać... można i krzyczeć, jeżeli kogo zbierze ochota do tego.. Zarzuć na siebie płaszcz i chodź!

Usłuchała go chętnie, owinęła głowę czarnym hiszpańskim szalem, na suknię zarzuciła obszerne futro bez rękawów i wybiegła naprzód głównemi drzwiami, tak, że nikt nie zauważył jej wyjścia.

Nie mogła przenieść na sobie, by nie wspomnieć mu o tem.

On nie odpowiedział nic na to, — sam bowiem to zauważył.

Wiatr wieczorny powiał na nich swem lodowatem tchnieniem... Słońce chyliło się ku zachodowi... Po nad stajniami, na stalowo błękitnem niebie widnym był czysty, bez najlżejszej mgły sierp księżyca.

Od stodół rozlegał się monotonny łoskot maszyn do młócenia.. Zresztą cicho było i pusto na całym dziedzińcu.

Para, obszedłszy jedną część pałacu, otworzyła żelazną furtę i weszła do ogrodu, który jaśniał niebieskawo w swej śnieżnej szacie... Urny, ustawione po progach terasy, miały białe czepce, a winograd, pnący się po ścianach, osłonięty był szczelnie szmatami, z których od czasu do czasu opadały warstwy śniegu.

Gdy okrążyli trawnik, chciała Felicya włożyć rękę pod ramię swego towarzysza, musiała ją jednak cofnąć, gdyż ciężkie futro tamowało jej ruchy. Wkrótce skończyła się ścieżka, ale oni nie myśleli o odwrocie.

Milcząc, szli jedno za drugiem. Noga jej wstępowała w ślady, jakie jego ciężka stopa wyciskała w śniegu.

— Dokąd? — zapytał wreszcie, odwróciwszy się.

— Nie wiem — odpowiedziała — tylko dalej.

Bez obmyślonego planu błąkali się po gaiku. Obojgu zdawało się, że powinni się gdzieś zagrzebać, skądby żadne ludzkie oko ich nie dojrzało.

Naraz usłyszał, że ona dzwoni zębami.

— Tobie zimno — odezwał się — wróćmy.

— Nie, nie jest mi zimno... nie — wyjąkała, drżąc na całem ciele — jejestem tylko zbyt lekko obuta.

I ze słabym uśmiechem pokazała złotem wyszywane pantofelki, których z niecierpliwości, aby jak najprędzej wyjść, nie zmieniła.

— Natychmiast wracaj! — zawołał.

Chciała się sprzeciwiać, a on, ażeby krótko się załatwić, dodał: Albo cię odniosę napowrót.

W odpowiedzi na to szepnęła z błagalnym uśmiechem: Niś mnie.

Ale on stchórzył i cofnął swą propozycyę.

— Idź lepiej, — rzekł, — mógłby nas kto widzieć z okien... i powstałyby plotki.

Ruszyła ramionami i zawróciła.

Gdy przechodzili koło oranżeryi, wskazała ręką na blask ognia, który posępnie jaśniał przez zamglone szyby.

— Tam możnaby się ogrzać — szepnęła.

— Czyby nie było lepiej wrócić do domu — zapytał wahająco, ponuro spojrzawszy na ogień.

— Chodź! — zawołała z lekkomyślnym śmiechem i poszła naprzód.

Mimowoli podążył za nią.

W przedsionku nagromadzone były polana drzewa, które migotliwy płomień tajemniczo oświecał.

(C. d. n.)

wadami rozmaitych bruków, możeby i w galicyjskich miastach można się za lat kilkanaście spotkać z asfaltem.

Z asfaltu łatwo przejść na posadzkę. A właśnie na posadzkach balowych ma zajść w zbliżającym się karnawale rzecz niebywała: strejk tancerzy. Ale niechaj nikt z tego powodu nie leje łez współczucia nad dziewicami wiedeńskiemi, zagrożonemi stałą pietruszką w karnawale. Nie — tak źle nie jest. To tylko „starsi“ wzbraniają się urządzać bale dobroczynne. Umyślnie mówię starsi, a nie poważni, bo trudno nazwać poważnymi ludzi, którzy, jak właśnie zwolennicy dr. Luegera wydali swemu stronnictwu hasło wstrzymania się od wszelkich zabaw na cele dobroczynne. Rok rocznie w ratuszu wiedeńskim i po dzielnicach odbywają się taneczne zabawy, aranżowane przez komitety miejskie, w których dotąd jeszcze mają przewagę liberali. To się nie podobało antysemitom i zgodnie postanowili pod rozmaitymi pozorami nietylko nie brać udziału w żadnym z komitetów balowych, ale nawet przeszkadzać im ile możności w pracy. A nawet żadnego usprawiedliwiającego pozoru nie mają, ci oryginalni bastujący za sobą. Powiedziano wprawdzie w jednym z dzienników antysemickich, że nie uchodzi, aby synowie i córki miasta tańczyli wówczas, gdy matka chora tj. gdy rada miejska rozwiązana, ale taki śmieszny patos nie może być przecie na seryo brany. Wszakżeż czy dr. Lueger czy dr. Friebeis stoi na czele miasta, Wiedeń zostanie Wiedniem i choćby dr. Lueger nigdy nie miał zostać jego prezydentem, nietylko nie zapadnie się w ruinę, ale owszem może nawet szybciej będzie się rozwijał.

W komitetach częściowych po dzielnicach jeszcze ciekawsze podają antysemici powody swojej abstynencyi. Jednym się wydaje, że minionego roku komitet balowy za mało okazywał uprzejmości ks. Alojz. Liechtensteinowi, który się raczył ukazać na zabawie, drugim znowu się nie podoba to, iż dr. Friebeis rozpłatę należności za czyszczenie ulic ze śniegu i za jeszcze mniej miłe roboty powierzył nie im lecz liberałom. Gdyby rzecz nie była tak smutną, chciałoby się zawołać z Saphirem „Halt ein Barbar“, bo się źle bawisz.

Kto na tem straci, jeżeli ani bal miejski ani t. zw. bale biednych nie przyjdą do skutku? W pierwszym rzędzie ubodzy, których wielu znajdowało jaką taką pomoc w dochodach balowych, ubogie dzieci szkolne, którym za pieniądze „wytańczone“ kupowało miasto odzież na zimę i ciepłą strawę i kaleki, którym w czasie srogiej pory dostarczało miasto za te same pieniądze bezpiecznego dachu nad głową.

Trudno przypuścić, aby taka agitacya udała się antysemitom. Inaczej trzebaby przypuścić, że miara grzechów Wiednia już się przebrała wedle zdania *quem dii odere...*

Jak się wobec tej nowej agitacyi zachowają kobiety wiedeńskie — niewiadomo. Przypuszczać jednak można, że nie bardzo będą wdzięczne antysemitom za pozbawienie ich kilku chwil miłej zabawy. A jednak ciż sami antysemici właśnie na pomoc kobiet najwięcej liczą w kampanii wyborczej. Zbliża się ona szybkimi krokami, to też stronnictwo antyliberalne zakasało nie na żarty rękawy i pracuje z natężeniem, aby zapewnić zwycięstwo dr. Luegerowi. Liberali natomiast bardzo leniwie przystępują do akcyi. Centralny komitet Luegerowski wydał hasło następujące dla antysemickich wyborców: nikogo nie wybierać na radnego, kto się na zgromadzeniu przedwyborczem nie zobowiąże słowem honoru, że przez czas trwania swego mandatu zawsze będzie głos swój oddawał za prezydenturą dr. Luegera. W agitacyi nie pogardza ten ostatni i takim środkiem jak kłamstwo.

Na zgromadzeniach, zwoływanych przez siebie i swoich zwolenników, omawiają wszyscy mowcy finansowe położenie Wiednia, które wedle nieprawdziwych zapewnień antysemickiego trybuna ma być rozpaczliwe. Deficyt tegoroczny ma wynosić 3 miliony zł. i ten to właśnie stan finansów miejskich miał być powodem, że rząd naznaczył wybory do Rady miejskiej na wcześniejszą porę, niż się antysemici spodziewali. Naturalnie, wszyscy oni teraz na duszę się zaklinają, iż nikt inny jeno oni potrafią uratować Wiedeń od ruiny, do której misły go rzekomo liberalne rządy sprowadzić.

Patrząc na wszystko, co się obecnie dzieje we Wiedniu, mimowoli przypomina się Lwów i inne królewskie miasta, a na usta wybiega znany zwrot francuski: *tout comme chez nous.*

W związku z antysemitami stoi następująca sprawa, którą chcę tu opowiedzieć. Zeszłego roku miał szef firmy Münzer & Comp. Dawid Münzer niemiły proces o obrazę honoru, który się skończył skazaniem tego pana na przeproszenie strony przeciwnej i złożenie znacznej sumy na cele dobroczynne. Podczas rozprawy wyszedł humorystyczny szczegół na jaw, mianowicie, że p. Dawid Münzer sam żyd i wspólnik żydów w cyrkularzach, rozszerzających wiadomość o jego handlu między publicznością, umieszczał antysemickie wycieczki przeciw konkurencyjnym firmom, również sprzedającym kosy. Postępowanie takie niepodobało się dziennikowi *„Oesterreichische Wochenschrift“* redagowanemu przez dra Blocha z Drohobycza, pojawił się bowiem w temże piśmie artykuł pióra p. Aleksandra Schorra także z Drohobycza ostro atakujący Münzer'ow. Ci ostatni obrazili się o to i zaskarżyli redakcyę do sądu, ale bezskutecznie, bo z powodu przedawnienia sprawa stała się bezprzedmiotową.

Kiedy już o sądach mowa, warto przytoczyć ciekawy inserat, umieszczony w lublańskim dzienniku urzędowym w numerach 2, 3, 6 i 9 b. m. Brzmi on jak następuje:

Przypomnienie. Sąd powiatowy w Czernembla przypomina niniejszem zmarłemu Piotrowi Rauchowi z Kawrani l. 2, że Małgorzata Röthel wniosła przeciw niemu skargę o zapłacenie kwoty 383 zł.

Ponieważ miejsce pobytu oskarżonego sądowi czernembelskiemu nie jest znane, a przypuszczać można, że tenże granice krajów koronnych opuścił, przeto ustanawia się dla niego Paskala Bano kuratorem ad actum.

Oskarżonego uwiadamia się o tem w tym celu, aby na każdy sposób na rozprawie wyznaczonej na 29. Lutego 1896 albo osobiście stanął, albo sobie może jakiego innego rzecznika obrał.

Oryginalny ten dokument wystawiono w Czernemblu w Krainie 7. Listopada 1895 r. *(st. Ary)*

Rządy Apuchtina.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*: Generała Szuwałowa spotkał nielada awans, gdy go przenoszono z Berlina do Warszawy. W stolicy Niemiec wyprawiano mu tylko obiady dyplomatyczne; w Królestwie ma i obiady i łuki tryumfalne i umyślnie urządzane wystawy. Dnia 26. września popisywała się przed nim Łódź, dnia 12. października Sosnowice. W drodze do tego drugiego ogniska wielkiego naszego przemysłu, tak nadspodziewanie szybko wyrosłego na samej kordonowej granicy Królestwa, gen. gubernator, jak zawsze w orszaku kilkunastu osób, zatrzymał się w Piotrkowie. Tu wyprawiono mu dnia 10. b. m. niezawodzący nigdy obiad uroczysty. Dygnitarz skorzystał z niego, aby wrzekomemu swemu przeciwnikowi, naczelnikowi naszej oświaty, wystawić świadectwo cnoty publicznej, jakiej ten ciemięzca narodowości polskiej od żadnej jeszcze figury urzędowej, a od siebie wyższej, nie otrzymał. Inter pocula dał się słyszeć toast, sławiący miłość Apuchtina dla młodzieży „w tym kraju“ — miłość, która tylko z powodu pewnej szorstkości nie zawsze i nie każdego w oczy bije. Naturę tej miłości zaraz przecież hr. Szuwałow dociekł, nazywając Apuchtina dzielnym szermierzem sprawy rosyjskiej (russkoe djeło) w Polsce. Nazwał go on jeszcze przytem i w niejednym wypadku sprawy tej męczennikiem; tych jednak słów gen. gubernatorskich „Warsz. Dn.“ podać już nie śmiał. Mimo to wątpić nie wolno, że je hr. Szuwałow rzeczywiście powiedział. Zatem pływamy już pełnymi żaglami po wodach systematu apuchtinowskiego i nie myśleliśmy nawet nigdy wyszukiwać wód innych, wskazywanych podczas deputacyjnego zapału w końcu zeszłego roku. Dusiciel dostaje pochwałę za miłość swoją dla dzieci polskich! Nie potrzeba już żadnych programatów — ten jeden toast gen. gubernatora zupełnie je zastąpi. Jeżeli są u nas jeszcze politycy robiący z zera milion, ten toast otrzeźwi ich ostatecznie. Nic się nie zmieniło i nic się zmienić nie miało. Hr. Szuwałow uszczęśliwiać nas będzie jak uszczęśliwiał Hurko, i cały system tłoczący nas w Petersburgu, tłoczący niemiłosiernie od śmierci Alexandyńskiego w r. 1883. Wolno było jeszcze gdzieś w Rosyi wystąpić z takiem, jak piotrkowskie, kadzidłem; ale tu, na widowni krwawej krzywdy, sławić krzywdziciela to chyba za wiele!

Apuchtin zaraz po powrocie z Sosnowic dał dowód swojej miłości. — W styczniu bież. r. wszystkie gazety warszawskie wydrukowały ustawę normalną towarzystwa pomocy naukowej dla uczniów szkół publicznych. W ustawie nie było ani jednego słowa wyjmującego mieszkańców Królestwa z pod dobrodziejstw prawa ogólnego, nie było żadnego przepisu, ograniczającego nam swobodę działania. Ucieszyliśmy się wszyscy z ustawy, która przepisywała tylko obowiązek zwracania się do ministra oświaty za pośrednictwem gub. cywilnego. Zaczęto radzić w kilku naraz kołach, aby potrzeby jak najwszechstronniej zaspokoić. Ostatecznie wniesiono dwa podania. Gubernator warszawski, Andrejew, odpowiedział, że sam decydować nie może i proszący udać się powinni do gen. gubernatora. Ten znowu, działając przez swoją kancelaryę, dał odpowiedź, iż bez opinii Apuchtina nic nie postanowi. Uderzono tedy do kuratoryi, aby zbadać grunt: wróżba wypadła niepomyślnie. Długi czas nie było odpowiedzi. Nareszcie około 20. z. m., jednemu z proszących o pozwolenie przysłano przez policyę postanowienie gen. gubernatorskie. Hr. Szuwałow oznajmia w niem, że „ludzie pragnący przychodzić z pomocą pieniężną, mogą każdego czasu składać pieniądze bądź na ręce samego kuratora, bądź też w zarządach właściwych gimnazyów, i dlatego wniesione podanie uważa gen. gubernator na niepodlegające zadośćuczynieniom“ — zwięźle i stanowczo. W komentarzu ustnym do jednego z dygnitarzy hrabia Szuwałow, rozrzewniając się nad Apuchtinem, powiedział, że wobec takiej troskliwości, jakiej oświata w tym kraju doznaje od swego kierownika i opiekuna, organizowanie jakiejkolwiek pomocy społecznej jest zupełnie zbytecznem. Sam znowu Apuchtin w opinii nadesłanej gen. gubernatorowi przytoczył przeciwko towarzystwom pomocy naukowej w Królestwie argumenta, czerpane z jaskini polityki rosyjskiej, z tajników jej sprzysiężenia się na naród polski.

Polakom — ta jest myśl jego odezwy — idzie nie o dopomaganie młodzieży, ale o szkodzenie rządowi; chcą walczyć z przyjętym systematem szkolnym, pragną wydzierać młodzież z rąk zwierzchności szkolnej i ujmować w swoje własne, aby odrabiać to, co rząd już zrobił dobrego. W szczególności patryotyzm polski dąży do podkopania internatów, z takim pożytkiem dla państwa rozpoczynających swój żywot i udaremnienia teraźniejszych i przyszłych owoców rusyfikacyi. I w ogóle młodzież polska w szkołach rosyjskich nie powinna czuć, że ma nad sobą społeczeństwo polskie. Cały, jak jest, wlazł kurator w tę swoją opinię, złożoną jenerał-gubernatorowi.

Carstwo od dawna ma już i kuratorye szkolne i towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży. Ustawy gimnazyów klasycznych i szkół realnych z roku 1871 i 1872 same wzywają społeczeństwo do takiej pomocy — ale nie społeczeństwo polskie. Przy wprowadzaniu ustaw do Królestwa, w latach 1872 i 1873, wyraźnie zastrzeżono, że dwie te instytucye, współczynne z oświatą, w guberniach Królestwa Polskiego istnieć nie będą mogły. Obecnie przecież zdawało się, że ustawa normalna, nie czyniąca żadnych wyjątków dla Królestwa, zakaz dawniejszy przez to samo już znosi. Stało się inaczej: zdeptano uczciwą inicyatywę społeczną, przetrącono brutalnie ramię wyciągające się do młodzieży — bo ta młodzież polską jest i to ramię polskiem. Na każdym kroku ucisk, walka ze sprawiedliwością, bunt przeciwko światłu, dobru i samej nawet ludzkości.

Czem są i czem jeszcze będą te apuchtinowskie internaty, których człowiek ten broni od napaści polskiej — pokazują porządki, jakie panowały w internacie piotrkowskim. Były one okropne. Jednego z dozorców młodzieży, byłego podoficera, potrzeba było wraz z kilkunastoma jego pupilami odesłać do domów.

Język rosyjski, żywa mowa rosyjska w internatach jest, ducha rosyjskiego całe kubiki; od ślepego posłuszeństwa, wprowadzonego przez system rosyjski, drętwieją serca i paczą się charaktery; ale, jak w każdem jarzmie odczuwanem, tak i tutaj znalazła obłuda rozległe dla siebie pole, a pieniądz wciskany przez krewkość natury w ręce pedagoga-podoficera robił swoje. Internat stał się domem rozpusty. Hr. Szuwałowowi, który przecież będąc na miejscu, powinien był znać sprawę, nie przeszkodził gorszący wypadek w tym samym Piotrkowie, na tym samym uroczystym obiedzie, obwieścić wszem wobec, że zwiedziwszy kraj, wszędzie zastawał wzorowy porządek w szkołach, a zawdzięcza to miłe wrażenie Apuchtinowi. Komu też zawdzięczy owe porządki piotrkowskie?

Dzieją się nadużycia podobne i w innych internatach na mniejszą tylko skalę; działyby się nawet i w internatach narodowych w wolnym kraju. Ale tam przy pedagogach rzeczywistych, przy istotnym kierunku pedagogicznym a nie policyjnym — moralność kładłaby tamę i ograniczała złe to do jednostek, które zepsucie z sobą już przyniosły.

W internatach „przyjaciela młodzieży“ moralność traktowana jest również jak narodowość polska. Nikt tu nie kształci serca, charakteru i tego jakby zmysłu życia społecznego, który w duchu rozwijać i urabiać potrzeba, aby nie zmarniał. Tu przyświeca tylko jedno: wielka idea rosyjska.

Największa nawet surowość nie zapobiegnie zdrożnościom. Bez ludzkiego węzła, bez wzajemnej ufności najlepsi nawet ludzie, gdyby ich Rosya z pomiędzy siebie dla nas wybierała, nie mogliby podjąć skutecznie trudu pedagogicznego. Dziecko polskie w Rosyaninie widzieć nigdy nie przestanie obcego, nasłanego ciemięzcy, co najwyżej zwierzchnika z batem w ręku: nie podda mu się łagodnie, nie ulegnie wyższej jego potędze, bo nie ma z nim żadnego łącznika wpływ pedagogiczny umożliwiającego. Złe tkwi nie w tych lub owych jednostkach, ale w systemie, w samym stosunku gnębiącego rządu do gnębionego narodu, w istocie spełnionego gwałtu i zaboru — w „wielkiej idei rosyjskiej w tym kraju“.

Oświata w Rosyi w ogóle zarażona jest despotyzmem, stanowiącym duszę caratu. W szczerości swojej Aleksander III. przez czas pewien po koronacyi zamierzał ją tylko tolerować.

Słynne okólniki odeskie, deliano stowskie, chciały zamienić szkołę w więzienie oświetlane wiedzą, a ze społeczeństwa wydzielić stan uprzywilejowany do średniego nawet wykształcenia. Żadne względy wyższe, humanitarne, żadne nawet przebłyski jakich szlachetniejszych celów nie przyświecają temu systematowi rosyjskiego szkolnictwa. Oświatą nazywa się ładowanie w głowy pewnej ilości wiedzy, odmierzanej i przesiewanej starannie, ale nie rozwój umysłowości — wolny, podnoszący, uskrzydlony istotnem przywiązaniem, jak na Zachodzie. Państwo wychowuje urzędników dla siebie, pozwala i społeczeństwu wychowywać organa, potrzebne mu do organicznych funkcyi życia zbiorowego, ale oświaty nie czci, nie kocha, nie pożąda dla niej samej.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 12. grudnia.

(Zabójstwo).

Po przeprowadzonej rozprawie, przysięgli potwierdzili jednogłośnie postawione im pytania w kierunku zbrodni zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała, na podstawie którego to werdyktu, trybunał skazał Fr. Litwina na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tygodnia.

Kraków d. 11. grudnia.

(Dwużeństwo).

Przeprowadzona rozpwa udowodniła zbrodnię dwużeństwa przez Seidla, trybunał jednak ze względu, że Seidel zasądzony już jest na 10 lat ciężkiego więzienia, obostrzył mu tylko powyższą karę postem co miesiąc i ciemnicą co roku przez lat 5.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. grudnia.

Do dzisiejszego numeru „Gazety Narodowej“ dołączamy przekazy pocztowej Kasy oszczędności na przesyłanie należytości prenumeracyjnej, azarazem prosimy naszych czytelników, o ile nie robi im to różnicy, aby prenumeratę raczyli nadsyłać jak najwcześniej, gdyż później w czasie przedświątecznym i około Nowego Roku i urzędy pocztowe i nasza Administracya przeciążone bywają pracą, skutkiem czego łatwo o pomyłkę lub przerwę w regularnem odbiorze pisma.

Ks. kardynał Sembratowicz składał dzisiaj przedpołudniem u marszałka kraj. hr. St. Badeniego wizyty z podziękowaniem, następnie był u namiestnika ks. Sanguszki, u ks. arcybiskupa Morawskiego w towarzystwie ablegata papieskiego ks. Baumgartena, hr. Pietromachi i innych dostojników.

Wiadomości dyecezyalne. Rz. kat. archidyecezya lwowska: Kooperatorem w Biłce szlacheckiej ustanowiony O. Paweł Pelczar, Franciszkanin. Jurysdykcyę otrzymali: O. Antoni Wiercieński T. J. i ks. Andrzej Prawdzikowski, kapelan Sióstr Karmelitanek bosych we Lwowie. Konkurs na opróżnione probostwo w Biłce szlacheckiej ogłoszony z terminem do 15. stycznia 1896 z zastrzeżeniem, że z dochodów tego beneficyum będzie pobierał były tamtejszy pleban ks. Andrzej Prawdzikowski ad dies vitae 375 zł. 45 ct. Egzamin kwalifikacyjny kandydatów, ubiegających się o stałą katechetnrę w szkołach średnich, odbędzie się 30., 31. stycznia i 1. lutego 1896.

Mianowania. Minister oświecenia zamianował dr. Gustawa Piotrowskiego, prywatnego docenta uniwersytetu i zastępcę profesora szkoły weterynaryi i kucia koni we Lwowie, adjunktem tejże szkoły.

Nowa organizacya w ministerstwie skarbu. W podziale czynności ministerstwa skarbu wprowadzono pewne zmiany. Na czele sekcyi I., kredytowej, pozostaje szef sekcyjny br. Niebauer, ale obok niej utworzono drugą sekcyę dla spraw budżetowych, której szefem został dotychczasowy referent budżetowy br. Winterstein, zamianowany obecnie szefem sekcyi. Kierownikiem sekcyi IV. dla podatków bezpośrednich w miejsce Boehm-Bawerka został radca ministeryalny Fr. Gwedt, któremu udzielono zarazem tytuł i charakter szefa sekcyjnego.

W reformie studyów medycznych ma zajść ta zmiana, że jak do adwokatury potrzebny jest rok praktyki sądowej, tak do rozpoczęcia zawodu lekarskiego potrzebny będzie rok praktyki w publicznym szpitalu.

Ruska deputacya do cesarza, mająca się uzupełniać po drodze kim się zdarzy, wyruszyła wczoraj ze Lwowa o godz. 1/28 wieczorem do Wiednia. Celem pożegnania odjeżdżających zebrało się kilkudziesięciu chłopów i kilku księży, którzy, gdy pociąg ruszył, zaśpiewali „Mnohaja lita“.

Dobry połów udał się celnym ajentom policyjnym Fiszerowi, Dzielerowi i Schlafenbergowi. Oto gdy przed kilku dniami przytrzymany jeden złodziej, u którego znaleziono skradziony łańcuszek i pugilares, broniąc się, zeznał, że otrzymał te rzeczy w podarunku od Eugeniusza Debelskiego, byłego subjekta handlowego, karanego już za kradzież, ajenci zrobili w domu przy ul. Blacharskiej l. 12 rewizyę, gdzie istotnie znaleziono cały skład skradzionych ze sklepów rzeczy, jako też obfity zapas wina butelkowego i miodu. Okazało się, że Debelski w ciągu kilku ostatnich miesięcy zaaranżował coś 20 kradzieży sklepowych.

Miłe odwiedziny. 18 letni Jędrzej Kotaga przybył wczoraj w południe z wizytą do swego stryja Józefa, a nie zastawszy tamże nikogo prócz 9-letniego synka, począł się dobijać do komody. Krzyk chłopca uspokoił biciem, poczem zabrawszy z komody 10 złr., tudzież kożuch i ubrania stryjostwa wyniósł się najspokojniej. Popołudniu atoli przytrzymano go i oddano do aresztów policyjnych, gdzie zarządca więzienia znalazł u niego w ustach pod językiem ukrytą kwotę 3 zł. 50 ct.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie 4 po południu przy ul. Sykstuskiej pod l. 27.

Znacznej kradzieży sklepowej dokonano ubiegłej nocy w sklepie Oswalda Sassa przy ul. Sykstuskiej l. 3. Złodzieje rozbili żelazne rolety sklepu i dobrawszy się do wnętrza, skradli z szuflady 107 zł. banknotami i 100 zł. srebrem, a nadto rozmaite przedmioty.

Kradzieże. P. Emmie Sawickiej, żonie sekretarza przy ministerstwie skarbu, bawiącej chwilowo u matki swej we Lwowie przy ul. Dominikańskiej l. 11. skradziono palto zimowe. — Przy ul. Ochronek rozbito strych pod l. 9 i skradziono znaczną ilość bielizny znaczonej literami K. M. — Przy ul. Kopernika pod l. 10 rozbito w południe mieszkanie p. Franciszka Waśkowa i zabrano leksykon niemiecki, tytoń i inne drobiazgi.

Z życia prawników. Piszą do nas z Przemyśla: Z nastaniem chłodniejszej pory roku zapanował wśród tutejszej dosyć licznej rzeszy prawniczej ożywiony ruch. Przemyskie Towarzystwo prawnicze zainaugurowało tygodniowe wieczory, poświęcone poznaniu nowej procedury cywilnej, wykładem radcy sądu kraj. Włodz. Wilkego „o stronach“. W tym, jakoteż następnych trzech wykładach odznaczających się jasnością i systematycznością, zaznajomił prelegent słuchaczy swych t. j. prawie cały tutejszy stan adwokacki i sędziowski z przepisami nowej procedury cywilnej do §. 122 włącznie, zaznaczając każdy szczegół, który odmiennie w dotychczasowych przepisach był unormowany. Nie mniejsze zainteresowanie budzą wykłady adw. dr. W. Rosenbacha o postępowaniu przed Tybunałem, bo w wykładach tych ze swadą wygłoszonych, prelegent zużytkowuje cały materyał, jaki go mu dostarczają motywa rządowe, protokoły obrad komisyi Rady państwa i komentarze do nowej procedury niemieckiej. Zapowiedziano wreszcie dalsze wykłady adwokatów dr. Angermana, Gansa, Rawicza, c. k. sekretarza rady dr. Zwisłockiego, adjunkta sądu Maliny.

Drugi wieczór w tygodniu, poświęcony zaprowadzonemu poleceniem Prezydyum sądu wyższego, kursowi dla auskultantów Kierownikiem kursu jest c. k. sekretarz rady dr. Zwisłocki. Dnia 14 b. m. kończy on swe wykłady, którym przysłuchiwali się z żywem zainteresowaniem nietylko młodzi adepci Temidy, ale i prezydent sądu i starsi urzędnicy sędziowscy. W wykładach swych przedstawił kierownik kursu te w bieżącej literaturze prawniczej sporne kwestye z zakresu prawa cywilnego materyalnego, które następnie członkowie kursu opracować i na wieczornych zebraniach od stycznia począwszy przedyskutować mają.

Emigracya a cena fasoli. Zdawałoby się, że trudno znaleść jakiś związek między emigracyą do Brazylii a ceną fasoli, a jednak żydzi handlujący fasolą w Tarnopolskiem, związek ten wynaleźli. Oto piszą stamtąd, że cena fasoli, za którą niedawno za 100 kilogramów płacono 10 zł., spadła nagle na 7 zł. Żydzi motywują ten spadek tem, że gdy okręty odpływały do Brazylii, to cena fasoli była wyższą, gdyż karmiono nią podróżnych na okręcie. Teraz okręty do Brazylii nie odpływają, więc i cena fasoli spaść musiała. Chłopi bajce tej uwierzyli i fasolę sprzedają po tańszej cenie.

Z Warszawy. Dnia 11 b. m. w południe zderzył się na kolei warszawsko-wiedeńskiej tuż po za stacyą Warszawą pociąg osobowy z lokomotywą rezerwową. Obie lokomotywy i sześć wozów uległo znacznemu uszkodzeniu. Podróżni jednak wyszli cało z niebezpieczeństwa.

W Łodzi spaliła się olbrzymia przędzalnia Grohmana. Oprócz budynków spaliły się maszyny, materyały i gotowe już wyroby. Straty wynoszą około 100 000 rubli.

Sprawa Artona wikła się coraz bardziej i wywołuje coraz to nowe skandale. Z Londynu donoszą, że Arton wniósł do sądu apelacyjnego w Londynie swoje zażalenie przeciw uchwale ekstradycyjnej. Apelacyę swoją motywuje tem, że rząd francuski postawił swoje żądanie nie *bona fide*, ale z pobudek politycznych.

Z Paryża zaś telegrafują pod dniem 17 b. m. Silne wrażenie wywołują publikacye ajenta policyjnego Dupasa, który, jak wiadomo, dawniej już ogłosił broszurę, aby wykazać, że rząd polecił mu śledzić Artona i układać się z nim o wydanie papierów, ale go nie aresztować. *Figaro* zamieszcza *facsimile* listu, w którym minister spraw zagranicznych poleca Dupasa, jeżdżącego pod nazwiskiem Emila Degarda, konsulatom w Bukareszcie i w Budapeszcie, dalej paszport Dupasa na nazwisko Degarda, oraz telegram do Dupasa, bawiącego w Wenecyi, z podpisem Henri, od ówczesnego szefa wydziału bezpieczeństwa Henri Seinoury. Na korytarzach Izby interpelowano w tej sprawie Ribota, który przed kilku dniami oświadczył, że byłby człowiekiem niegodnym, gdyby jego gabinet toczył układy z takim człowiekiem jak Arton. Ribot wyjaśniał, że Dupas otrzymał misyę za gabinetu Loubeta, że wówczas był wprawdzie ministrem, ale nie wiedział nic o zarządzeniach premiera — który był zarazem ministrem spraw wewnętrznych. Po upadku Loupesa wysłano Dufara do Bukaresztu, aby Artona aresztował, ale Artona już tam nie było. Senator Loubet na liczne prywatne zapytania w korytarzach senatu oznajmił, że wysłał do *Figara* list z wyjaśnieniem swojego postępowania, że przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność, jakoteż że żaden z jego kolegów w gabinecie, a więc i Ribot, nie wiedzieli nic o misyi Dupasa. List zamieszczony w *Figarze*, podnosi nadto, że Loubet wysłał Dupasa do Londynu, aby wydostać papiery, nie wiedział jednak, że policya przez swoich pośredników utrzymywała styczność z Artonem pod warunkiem, że miejsce jego pobytu nie będzie wyjawione gabinetowi. Prawdopodobnie dziś lub jutro sprawa będzie poruszona w Izbie.

Gaulois wystąpił z oskarżeniem przeciw ministrowi sprawiedliwości Ricardowi. Treść sprawy ma być następująca: Ricard, jako adwokat zarządu domeków państwowych, wystawił rachunek w sumie 10.000 fr., atoli minister skarbu Rouvier zredukował honoraryum według zwykłych norm do 500 fr. Wskutek interwencyi prefekta, który powoływał się na stosunki familijne Ricarda i na interesa republikańskiej partyi, podniósł Rouvier honoraryum do sumy 2.500 fr. Przed wypłaceniem powyższej kwoty objął Ricard tekę sprawiedliwości i mimo protestu urzędników skarbowych, skarconych jednak potem zarządzeniem ministra skarbu, polecił sobie wypłacić niezwłocznie 10.000 fr. Wówczas Ricard był po raz pierwszy ministrem sprawiedliwości. Nota Ajencyi Havasa wyjaśnia, że Ricard w dziesięciu sprawach bronił domeków państwowych, a nie ma ustawy, któraby ograniczała honoraryum adwokatów do 500 fr. Honoraryum owo, bez protestu urzędników, zostało mu wypłacone dopiero w kwietniu 1893 roku, kiedy już przestał być ministrem sprawiedliwości.

Wypożyczalnia dla ślepych. Wiedeński zakład dla ślepych posiada w bibliotece swojej około 400 tomów dzieł drukowanych pismem dla ślepych. Otóż pewne koło pań i panów wiedeńskich zajmowało się od dawna urządzeniem z tej biblioteki wypożyczalni, któraby służyła także ślepym nie mieszkającym w zakładzie. Do tego potrzeba było jednak starać się o pomnożenie biblioteki, czyli o przedrukowanie większej liczby dzieł na pismo dla ślepych. Trzej oficerowie pp. jenerał-major Pitsch, pułkownik Dobrowolsky i podpułkownik Zwieberg dokonali wielkiego dzieła, bo przełożyli już dotąd z książki druyka. Rudolfa „Austro Węgry w słowie i obrazie“ 40 tomów po 130 stron. Nad przekładem Freytaga „Soll und haben“ pracowały znowu panie: Billrothowa, Froissardowa, Salzerowa, Sauerlauderowa, Taussigowa, Franzowa i Wagnerowa. Jenerał-major Hevin de Navarre nakoniec przekłada własne dzieło „Aus dem Hause Habsburg“. Wobec tak gorliwych pracowników cieszyć się będą już wkrótce wiedeńscy ślepcy własną wypożyczalnią, skąd za małą opłatą będą mogli pobierać pouczające książki. Pismo dla ślepych polega na kombinacyi sześciu wypukłych punktów, a jest tak łatwe do spamiętania, że można się tego abecadła wyuczyć najwyżej w godzinie.

Edison o przyszłości. Świeżo wypowiedział znowu Edison kilka uwag o przyszłych wynalazkach, które, jak powiada, w powietrzu już wiszą, a tylko czekają ręki czyjejś, aby się oblec w ciało rzeczywistości. Tak np. powietrzny okręt konstrukcyi równie prostej jak praktycznej. Sam Edison potępia i balony i aeroplany. Balon podaje pod działanie wiatru zbyt wielką powierzchnię, a na aeroplany stracił już dotąd Maxim kilka milionów, nie zbliżywszy się do celu ani trochę. Projekt Edisona jest następujący: napełnia się gazem żagle okrętu, okręt się podnosi i porusza się w powietrzu pod działaniem wiatru zupełnie jak pierwszy lepszy statek po wodzie. Kierunek nadawać mu można zapomocą steru, umieszczonego na tyle statku. Tym sposobem mielibyśmy w przyszłości regaty powietrzne jak dziś mamy regaty wodne. Edison nie może wyjść z podziwienia, że tak prosta myśl nikomu jeszcze do głowy nie wpadła i że nikt jej dotąd nie urzeczywistnił.

Następnie mówił Edison o wozie bez koni. Jak dziś stał się bicykl prawie nieodzownym, tak wkrótce stanie się nieodzownym wóz, poruszany motorem gazowym albo naftowym po gościńcach i drogach krajowych. Motor elektryczny na razie nie nadaje się do tego celu. Każdy wynalazek — słowa Edisona — podnosi bogactwo krajowe. W tak wielkiem np. mieście jak Nowy Jork pochłania utrzymanie koni olbrzymie sumy, a po wynalezieniu wozu bezkonnego, wszystkie te wydatki odpadną“.

Największym jednak wynalazkiem jest megafon, skonstruowany już przez Edisona. Umożliwi on rodzaj porozumiewania się ziemi z gwiazdami. Otoczył on mianowicie dokładnie drutami Ogden Mountain, złożony z żelaza, a druty te połączył z całym szeregiem telefonów. Słychać przez nie nocą najdziwniejsze odgłosy, pochodzące z przemian zachodzących na gwiazdach, może nawet na słońcach. I rzeczywiście, jeżeli można zmierzyć temperaturę Syryusza i innych gwiazd stałych zapomocą bardzo delikatnych elektrycznych przyrządów, dlaczego miałoby być niemożliwem chwytać odgłosy tak dalekich światów. Na megafon Edisona działają też plamy słoneczne, a także zapomocą tego przyrządu można przepowiadać nadejście komet i zmiany na księżycu.

W dalszym ciągu omawiał Edison złote kopalnie afrykańskie, które obecnie eksploatuje Barnato. Utrzymuje on, że dotychczasowe metody przemywania piasku złotego są nader pierwotne. W Leadville wyrzucono to, co po przemyciu pozostało na śmiecie, a tymczasem okazało się to srebrem. Edison sam posiada kopalnie w górach Ogden, skąd wydobywa i sprzedaje najczystsze złoto.

Papierosy z herbaty. Najświeższym wybrykiem mody w Londynie jest palenie zielonej herbaty w formie papierosów. Moda ta rozpowszechniła się nader szybko między damami wielkiego świata, artystkami i literatkami, które zapraszają się wzajemnie już nie na *five o'clock tea*, ale na *tea-smoking*. Trzy głośne aktorki urządzają dwa razy tygodniowo u siebie zebrania takie, pewna znana powieściopisarka wypala przy pracy 20—30 papierosów herbacianych dziennie, wreszcie utworzył się w Kensington klub literatek, celem wspólnego palenia tych papierosów. Nowa ta manja jest kosztowna. Angielka, paląca papierosy z herbaty, wydaje na nie przeszło 2 ft. st. tygodniowo. W sklepach tytuniowych pełno już jest paszek z temi *„tea cigarettes“*, a lekarze stwierdzają, że wywołują one wielkie zdenerwowanie i bezsenność.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Podając do wiadomości publicznej, że czysty dochód z wieczoru św. Jędrzeja wyniósł 1.024 zł. 33 ct., mam zaszczyt podziękować najszczerzej wszystkim osobom, które raczyły przyjść mi w pomocy w spełnieniu mojego zadania, a mianowicie p. Stanisławowi Rossowskiemu, p. Stanisławowi Niewiadomskiemu, artyście malarzowi p. Popielowi, p. pułk. Ocetkiewiczowi, właścicielowi składu fortepianów p. Czaykowskiemu i właścicielowi składu dywanów p. Hanzowi. Komitet kolonii wakacyjnych ofiarował z tego dochodu 100 zł. na ciepłe ubranie dla dzieci w schronisku Brata Alberta.

Zdzisławowa Marchwicka.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa strzeleckiego — w sprawie osobistej odbędzie się w niedzielę 15. bm. o godz. 3. popołud.

Z komitetu balu prasy. Na posiedzeniu, odbytem w d. 11 bm. postanowił komitet urządzający użyć do biletów wejścia oraz zaproszeń papieru, sprzedawanego przez Towarzystwo szkoły ludowej. Cenę biletu oznaczono na 3 złr. od osoby. Biletów familijnych nie będzie wcale. Posiedzenia poszczególnych komisyj odbędą się w ciągu bieżącego tygodnia.

W Kole literackiem odbędzie się w piątek 13. bm. wspólna wieczerza członków. Początek o godz. 8. wieczór.

Zebranie wdów i sierót po urzędnikach państwowych odbędzie się w środę 18. bm. o godz. 3. popołudniu w sali Frohsinu celem wyrażenia podziękowania prezydentowi ministrów hr. Badeniemu i ministrowi skarbu dr. Bilińskiemu za gorące zajęcie się sprawą podwyższenia pensyj wdów i sierót po urzędnikach państwowych i ułożenia odpowiedniego adresu.

Z dyrekcyi poczt otrzymujemy następujące pismo: Wobec notatki „Nasze telefony“ w nr. *Gaz. Nar.* z 18 listopada oznajmia dyrekcya poczt, że połączenia stacyi telefonicznej nr. 85 ze stacyą telefoniczna służbową, umieszczoną obok sali telegraficznej głównego urzędu pocztowego, którego połączenia żądano w d. 18 listopada, nie wykonano nie z powodu wrzekomego zepsucia się linii telefonicznej, o którem właśnie w rzeczonym artykule jest wzmianka, lecz zupełnie z innej przyczyny. Łączenie abonentów telefonicznych z stacyą służbową w sali telegraficznej uskutecznia się mianowicie wtenczas, jeżeli dotyczący abonent ma zamiar nadać za pośrednictwem telefonu telegram. Ponieważ tylko ten abonent może nadawać telegramy telefonicznie, który pisemnie lub ustnie zgłosił poprzednio swe uczestnictwo w nadawaniu telegramów w powyższy sposób i złożył w tym celu odpowiedni depozyt, przeto nie można z zasady takich abonentów z telegrafem łączyć, którzy nie uczynili zadość powyższym warunkom. Abonent należący do powyższego uczestnictwa chcąc nadać telegram, może to czynić oc ywiście tylko ze swojej własnej stacyi, nie zaś z innej, gdyż w przeciwnym razie narazićby można abonentów należących do uczestnictwa w nadawaniu telegramów na nieprzyjemności, gdyby ktoś nadużył cudzego w tej mierze nazwiska. Ponieważ zaś stacya telefoniczna nr. 85 nie należy do tego uczestnictwa, przeto żądanego w dniu 18 listopada połączenia ze stacyą telefoniczną w urzędzie poczt. słusznie nie wykonano.

Z dnia.

Na dworze konstantynopolitańskim pisano inkaustem czerwonym, dawne mnichy komentatores srebrnym, zaś cytata z biblyey stawiano złotym inkaustem — kronikarz ninieyszey notatki macza pióro w czystym kapuśniaku i poczyna:

Roku pańskiego 1895, onego własnie w którym urodził się Kiryło Koburg, zwołał sławetny Romańczuk, profesor *versatus in politicis* i głowa swey partyey, wielki *tumultus* narodu, dawszy mu tytuł: wiec wszechnarodowy.

On wiec zwołany *in desperatis casibus*, miał postanowić, aby egregować deputationem (nie trze originem brać od słowa puto) przecz aby ta jechała przed oblicze Jego Mość Miłościwie panującego cesarza i uprosiła by cały Seym Galicyey rozegnać i powtórną zarządzić z każdej ziemi elekcyą posłów.

Prima causa tego orędzia miała w tem swoje fundamentum, iż niedługo przedtem się trafiło, iż on profesor Romańczuk z Kałuzkiej ziemi nie został wybran, czem jest sromotnie pohańbion, gdyż electores umiłowali inszego.

Roku tegoż die 12 Decembris bummelcugiem żelazną machiną via Mościska, jak rozkazował on Romańczuk, odjechała deputacya, zaś plenum onej tworzyli i chłopi grubych obyczajów i kilkoro z prowodyrów ruskiey nacyey i inszy bałamutny naród.

Na czele onego żelaznego wehikułu przy srogiej objętości antale aquaevitae umieszczono komunikat z owem inscriptum, iż każdy ktokolwiekby on był, czy equestris, czy pedestris, czy inny homo vagabundus, może się przyłączyć i dać auxilium w tej okazyi.

W ignocyi jest kronikarz, jakie są posteriora fata owych wysłańców, zaś z narracyi onej morał jest taki:

Rzadko ten chroma,
Kto siedzi doma.

R. T.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Na dziś wieczór zapowiedzianą jest wspaniała tragedya Lessinga pt. „Emilia Galotti“. Główne role wykonają pp. Stachowiczowa, Żelazowska, Ciebocka, Hierowski, Chmieliński, Ruszkowski itd.

W niedzielę popołudniu „Zbójcy“. P. Tarasiewicz wystąpi w roli Karola.

Wieczór po raz piąty „Czech w Ameryce“ kretochwila ze śpiewami w 5 aktach B. Zapperta.

W poniedziałek przedstawienie ruskiej trupy.

Odbywają się codziennie próby z tragedyi Szyllera „Don Carlos“ i komedyi Faydeau pt. „System pana Ribaudier“.

W przyszłym tygodniu daną będzie „Halka“ w roli Jontka wystąpi p. Henryk Roland, w roli Zofii p. Irena Bohusówna.

* **„Dzieje Polski“** dra Augusta Sokołowskiego i Adolfa Iulendera, nakład Maurycego Perlesa w Wiedniu. Tom pierwszy tego wydawnictwa w wspaniałej okładce pomysłu Henryka Ramhingera opuścił już prasę. Dzieło, które obejmie trzy tomy, pisane jest dla każdego przystępnie a przytem językiem wykwintnym i nader staranym. Tom pierwszy zawiera około 60 oryginalnych illustracyi malarzy polskich.

Wystawa prac architektonicznych Kovatsa.

Staraniem Tow. politechnicznego została otwartą w naszem mieście w auli Szkoły polit. wystawa prac architektonicznych architekty i profesora Edgara Kovátsa. Z działu sztuk pięknych projekty architektoniczne, zazwyczaj u nas rzadko wypływają na widok publiczny, dla tego należy się podzięka Tow. politechnicznemu, że wydobyło z zapomnienia prace jednego z architektów i tym sposobem dało zachętę i innym do wystawiania swoich prac architektonicznych.

Edgar Kovats należy do plejady tych polskich architektów, którzy pracowali po za krajem naszym, tam zdobyli sobie zasłużone uznanie, ale o którym w kraju naszym mało wiemy. I tak nie wszystkim wiadomo, że w opracowaniu takich dzieł architektonicznych w Wiedniu, jak kościół wotywny, teatr dworski, muzea dworskie, parlament, nowy tak zwany „burg“ i uniwersytet brali przeważny udział tacy polscy architekci jak Niedzielski, Kováts, Beil, Bartelmus, Nawarski i inni, gdyż wszyscy ukryci są przed sławą niemieckich naczelnych wykonawców i tylko bliżej obznajomionym z historyą tych budowli wiadomem jest wybitne współdziałanie naszych architektów.

Autor wystawionych obecnie we Lwowie prac architektonicznych był niepoślednią siłą przy budowie muzeów dworskich w Wiedniu, teatru nadwornego i przy budowie nowego tzw. „Burgu“. Zaangażowany został do tych budowli przez swego byłego profesora w szkole polit. w Zurychu, sławnego architektę Gotfryda Sempera, do której wstąpił po ukończeniu działu szkoły malarstwa historycznego w akademii sztuk pięknych w Wiedniu.

Lecz nie tylko na polu czysto architektonicznem, ale także w wszystkich odłamach architektury był on niepoślednią siłą. Tak więc na polu kompozycyi dekoracyjnej malarskiej, jakoteż w dziale keramicznym i tkackim. Projektował też dla wielu fabryk angielskich i francuskich wzory do wykonania np. dla sławnej fabryki w Lyonie Roche & Peret, Chapenel & Dupont.

Próbował oprócz tego swoich sił artystycznych na polu malarstwa wspólnie z malarzem Levis, a mianowicie znane są ich obrazy olejne reprodukowane w *Moderne Kunst* pod tytułem „Der Überzählige“, „Die Letzten Gäste“ i alegoryczny obraz „Die Baukunst“.

Jako profesor dał się poznać Edgar Kováts, udzielając w r. 1877 w pierwszej austr. szkole przemysłowej w Wiedniu nauki stylów i historyi sztuki, jakoteż bardzo uczęszczanymi w r. 1891 wykładami w Klubie artystów w Wiedniu o „perspektywie“.

Na polu zaś literacko-artystycznem znana jest jego działalność w pismach fachowych, a nawet zaznaczył się w poetyckiej działalności w utworach, wyszłych drukiem: „Pusta Sage“ i „Barikaden Episode“, ostatnia z czasów Warszawskich listopadowych*).

Przy wykonaniu projektów teatru dworskiego w Wiedniu pochodzą z jego kompozycyi, projekty wjazdu do loży cesarskiej, jakoteż plafony westybulu i klatki schodowej tamże, zaś w muzeum sztuki wnętrze parterowej kopuły, sala rzymska i zbrojownia. W zamku myśliwskim cesarskim w Lainz, pompejański pokój i pracownia cesarza i cesarzowej. Oprócz tego wykonał Kováts samodzielnie odnowienie wnętrza kościoła Barnabitów na Mariahilf w Wiedniu i prace konkursowe na budowę gmachu sejmowego we Lwowie, projekt na muzeum w Wrocławiu i projekt regulacyi m. Wiednia.

Szczegóły działalności E. Kovátsa na polu artystycznem opisane są w tegoż biografii w języku niemieckim przez E. Martineza wydanej w Wiedniu 1895.

Będąc jeszcze w sile męskiego wieku, lecz zniechęcony pracą dla obcych, przyjął w początku br. posadę profesora w szkole snycerskiej w Zakopanem. Przyjęcie tej posady wywołało w znajomych mu szerszych kołach artystycznych wiedeńskich zdziwienie, lecz widocznie Kováts kierował się zasadą, że rzucone ziarno nauki nawet w maluczkich adeptach naszego prz mysłu, wyda więcej pożytku naszej ojczyźnie, jak pomaganie w pracy wznoszenia pałaców za granicami kraju.

Na wystawie w auli politechniki zgromadzone są w większej części, wyżej opisane prace i chociaż w liczbie 67 kartonów architektonicznych i 5 obrazach olejnych nie zebrano jeszcze wszystkich prac jego, gdyż nie zawsze zdarza się, by architekt posiadał w swoim zbiorze nawet tyle prac swoich, ile Tow. politechnicznemu udało się otrzymać, to mimo to wystawa przedstawia się imponująco. Artyzm bowiem i wykonanie architektonicznych rysunków i projektów, jakoteż studyów malarskich, tam wystawionych, czynią tę wystawę bardzo zajmującą na chlubę sztuki polskiej.

Ze względu zaś, że dochód z urządzenia tejże przeznaczonym jest na cel poparcia godny tj. na budowę „Domu techników“ spodziewać się należy licznego odwiedzania jej, tembardziej, że jest urządzoną w wspaniałej auli politechniki ozdobionej 11 obrazami śp. mistrza Matejki.

*) Śp. ojciec jego żołnierz z 1831 r. i były poseł do Rady państwa i delegacyi.

Ostatnie wiadomości.

Jak *Hałyczanyn* donosi, namiestnik ks. Sanguszko powołał wczoraj do siebie p. Nahirnego jako członka komitetu wiecowego i przedstawiał mu, iż to wygląda na demonstracyę, jeżeli tak liczna deputacya wybiera się do Wiednia, że tyle osób cesarz nie przyjmie, i że w razie ostatecznym niechajby tylko kilku jechało. W tym samym duchu odnosił się także dyrektor policyi p. Krzaczkowski do p. Nahirnego. P. Nahirny jednak odparł, że nie jest kompetentnym zmienieć uchwały mężów zaufania, i dlatego liczna deputacya wyjedzie do Wiednia. *Diło* nic o tem nie donosi.

Delegacya złożona ze 140 członków wyjechała wczoraj wieczór do Wiednia. Po drodze mieli się jeszcze przyłączyć delegaci z Gródeckiego, Mościskiego, Przemyskiego, tak że razem deputacya będzie liczyć około 200 ludzi. Delegaci oprócz protestów przeciw wyborom powieźli jeszcze różne inne skargi przeciw p. namiestnikowi hr. Badeniemu. Ciekawem jest, że przywódzcą deputacyi został nie przeznaczony na to zrazu ks. Ozarkiewicz z Bolechowa, ale adw. Oleśnicki ze Stryja. Będzie to srogi zawód dla p. Romańczuka, któremu nie da się wodzić dr. Oleśnicki, a wielka radość dla moskalofilów. Myślą wysłania deputacyi zajął się pierwszy dr. Oleśnicki, zwołując ku temu do Stryja wiec, a gdy tego władza nie pozwoliła, zebranie poufne. P. Romańczuk pochwycił za nim myśl zwołania „wszechnarodowego“ zebrania poufnego, gdy wiecu publicznego zabroniono, i zaskoczył nią Narodną Radę

We Wiedniu wziął dr. Lueger pseudo deputacyę ruską w swoją opiekę, i mają dzisiaj wieczór zaprodukować — niewiadomo czy za wstępnem czy gratyscwo — w restauracyi Gschwandtnera, na zebraniu antysemitów.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 13. grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa zabrał głos wyborny mowca parlamentarny minister finansów dr. Biliński.

Mowca oświadczył, iż rząd wniesie projekt podwyższenia płac urzędniczych, ale w żadnym razie nie można mu czynić zarzutu, iż przedłożeniem tem chce osiągnąć cele agitatorskie.

Rząd dalej — zdaniem mowcy — w zupełnej jst zgodzie z Radą państwa, gdy przedłożenie w sprawie podwyższenia płac wdów i sierot po urzędnikach uważa za naglące. Rząd też i to przedłożenie wniesie.

Rolnictwo znajduje się w stadyum krytycznem, ale to nie może być żadnym powodem do odłożenia na później reformy płac urzędniczych. Rolnictwu poda rząd rękę do podźwignięcia się także za pomocą reformy podatkowej.

Rząd nie zyska nic na niej finansowo, a tę tylko z niej odniesie korzyść, że kraje będą miały stalsze dochody i państwo nie będzie się potrzebowało obawiać ubytku w swoich przychodach.

Tak samo jak reforma podatków w ogóle tak też i reforma podatku giełdowego dojdzie do skutku, a że się ta ostatnia trochę spóźniła, to pochodzi to stąd, iż ankieta, zwołana dla omówienia niektórych technicznych szczegółów nowego podatku, dotąd nie mogła jeszcze ukończyć swych prac.

Co do podatku od zapałek, to zbiera rząd daty dopiero, a zaprowadzi go tylko w porozumieniu z Węgrami.

Dalej usprawiedliwiał minister taryfę i zapowiedział, iż rząd wniesie przedłożenie co do zastosowywania niższej skali należytości od obrotu w gospodarstwach chłopskich. Główna kwota podatku gruntowego obniżyć się ma o milion. Dalej wniesie rząd ustawę, mocą której opusty przy klęskach elementarnych nie będą już dowolnie praktykowanem dobrodziejstwem, ale prawem, przysługującem dotkniętemu. Co do podatków konsumcyjnych, powiada minister, że podatek wódczany musi być podwyższony i rząd od tego odstąpić nie może. Przy podwyższeniu podatku od piwa, uwzględnione zostaną małe rolnicze browary.

Minister poświęcił jeszcze kilka słów kwestyi walutowej i kwestyi ugody z Węgrami, przyczem zaznaczył, że co do kwestyi bankowej w nowej umowie wpływ państwa na bank będzie zastrzeżony.

Odpierając zarzuty Romańczuka oświadczył minister Biliński, że wszystkie narodowości są uprawnione i powinne sobie same w ramach konstytucyi wywalczać swoje prawa, czego przykładem Czechy. Mowca odpowiadając p. Romańczukowi na wyrażone przez niego życzenie, iż chciałby mieć gabinet Badeniego bez Badeniego, powiada: Chcemy naszego szanownego i ukochanego szefa zatrzymać, przy nim stać i z nim paść. Gabinetu Badeniego bez Badeniego nie ma. (Żywe oklaski).

Rząd uczyni wszystko, co przy zastrzeżeniu praw państwa odpowiada uprawnionym interesom poszczególnych, historycznie rozwiniętych indywidualności królestw i krajów, oraz równouprawnieniu ludów Austryi. (Brawa i oklaski. Mowca odbiera z wielu stron gratulacye).

Po ministrze Bilińskim mówił p. Menger o finansowych i gospodarczych stosunkach i poruszał kwestyę ugody węgierskiej.

Poszczególne żądania krajów omawiali następnie pp. Biankini i Ciani.

Ze stony niemieckich narodowców zabierał głos Bareuther.

P. Russ mówił o kwestyach politycznych i o ostatniem ukształtowaniu się stronnictw w Izbie posłów.

Wreszcie przemawiał jeszcze poseł Scheicher.

Na dzisiejszem posiedzeniu mówić będzie hr. Wurmbrandt, dalej generalni mowcy Kaizl i Beer.

Wiedeń d. 13. grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniósł minister finansów projekt ustawy o odpisywaniu podatku gruntowego w razie klęsk elementarnych.

Koło polskie

Wiedeń d. 13. grudnia.

(Telegram Gaz. Nar.)

Koło polskie wydało następujący komunikat:

„Na posiedzeniu Koła polskiego w d. 11. b. m. wśród obrad poufnych, prezes p. Zaleski wyraził w imieniu Koła podziękowanie p. Milewskiemu za świetną mowę wygłoszoną w Izbie dnia 9. b. m., w której to mowie zaznaczył p. Milewski stanowisko Koła w wielu sprawach. Koło uchwaliło, by to podziękowanie zapisano do protokołu obrad. Nadto wśród tych poufnych obrad, powzięło Koło na wniosek p dra Lewickiego, następującą uchwałę:

„Koło polskie zważywszy na przemówienie prezesa ministrów na posiedzeniu Izby w d. 10. b. m., poleca p. Szczepanowskiemu, ażeby wówczas gdy będzie przemawiał jako generalny sprawozdawca komisyi budżetowej, wypowiedział, że Koło polskie sprawę polepszenia bytu urzędników państwa, oraz wdów i sierót pozostałych po urzędnikach stale popierało i w przyszłości popierać będzie“.

„Przy końcu tegoż posiedzenia Koła polskiego w dniu 11. b. m. deputacya Koła złożona z posłów Chrzanowskiego, Popowskiego i Pastora, a wyprawiona do ministerstwa wojny w sprawie wiadomej z komunikatu przesłanego do dzienników krajowych o posiedzeniu Koła w dniu 10 grudnia — zdała Kołu sprawę z rezultatu swych starań. Deputacya przedstawiała ministrowi wojny i intendanturze jeneralnej, że dodatkowe rozporządzenie ministestwa wojny wydane późno bo 23 listopada b. r. a polecające aby rękodzielnicy chcący wziąć udział w dostawie wyrobów dla armii, dołączyli do innych ofert kartę przemysłową jako dowód, iż samodzielnie wykonywują rzemiosło, rozporządzenie to nietylko utrudniło ubieganie się o udział w dostawach rękodzielnikom posiadającym kartę przemysłową, ale nadto usunięto zupełnie od tego udziału tysiące rękodzielników wykonywujących rzemiosło samodzielnie lecz jako przemysł domowy i nieposiadających zupełnie kart przemysłowych. Członkowie deputacyi starali się wykazać ministerstwu wojny potrzebę: Po pierwsze, aby przedłużono do 10. stycznia termin dołączenia dodatkowego dowodu, że składający ofertę wykonuje samodzielnie rzemiosło; po drugie, aby jako dowód pod tym względem uznano nistylko kartę przemysłową lub poświadczenie naczelnika powiatu, że oferent kartę przemysłową posiada, ale także poświadczenie naczelnika powiatu, że oferent wykonywuje samodzielnie rzemiosło jako przemysł domowy. — Uzasadniając powyższe żądania, przedstawiali ministrowi wojny członkowie deputacyi, że rezolucye, uchwalone przez delegacye wspólne, domagające się, by udział w dostawach dla armii dano także rękodzielnikom i drobnemu przemysłowi, odnosiły się nietylko do rękodzielników posiadających kartę przemysłową, ale także do rękodzielników wykonywujących samodzielnie rzemiosło jako przemysł domowy, że takich rękodzielników jest tysiące w miasteczkach galicyjskich, że od dostarczenia im roboty zależy podźwignięcie dobrobytu ludności tych miasteczek, że rękodzielnicy wykonujący rzemiosło jako przemysł domowy otrzymywali dotychczas udział w dostawach, a wyroby przez nich dostarczane uznawały władze dobrymi i przyjmowały je, Rozważywszy wszystko to, ministerstwo wojny uznało żądania powyżej przytoczone usprawiedliwionemi i przyrzekło wydać odnośne rozporządzenie“.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 13. grudnia.

Na wczorajszym obiedzie dworskim byli posłowie: Exner, Chrzanowski, Ferjancic, Adamek, Eim, Kramarz, Radimsky, Steinwender, Potocki i Wachnianin.

Bern d. 13 grudnia.

Szwajcarska Izba wyższa (Rada stanu) oświadczyła się 27 głosami przeciw 17 za monopolem bankowym i utworzeniem banku czysto państwowego. (Odnośny projekt już przyjęła Izba niższa czyli Rada narodowa).

Berlin d. 13 grudnia.

W rajchstagu w dalszym ciągu rozprawy budżetowej poseł Hausman ze stronnictwa ludowego poddał ostrej krytyce mowę ministra wojny. Przemawiali następnie w podobny ostry sposób socyalni demokraci Bebel i Liebknecht.

Madryt d. 13. grudnia.

Na dzisiejszej Radzie ministeryalnej wszyscy ministrowie mają wnieść swoją dymisyę.

Madryt d. 13 grudnia.

Wszyscy ministrowie podali się do dymisyi. Powszechnie sądzą, że królowa rejentka powierzy Canowasowi misyę złożenia nowego gabinetu.

Sofia d. 13. grudnia.

W sobraniu przyszło wczoraj do skandali. Poseł Neitszow wystąpił na trybunę i wołał że nie powiano się uchwalić budżetu, póki rząd nie spełni życzeń ludu co do przechrzczenia ks. Borysa. Prezydent wezwał go do porządku i do opuszczenia trybuny, a gdy Neitszow z trybuny zejść nie chciał, zawołał kwestorów, którzy go siłą wyprowadzili. Przyszło przy tem do wielkich tumultów.

Paryż d. 13. grudnia.

Mocą dekretu podpisanego przez Faura sprawy Madagaskaru oddane zostały nie ministerstwu kolonij, ale ministerstwu marynarki. Jestto nowy dowód, że rząd nie myśli o anneksyi Madagaskaru.

Paryż d. 13. grudnia.

Do „Ajencyi Havasa“ donoszą z Aten, że na Krecie przyszło znów do krwawego starcia między wojskiem tureckiem a zwolennikami rewolucyjnego komitetu. W utarczce tej zginęło lub zostało rannych 36 żołnierzy i sześciu rewolucyonistów.

Rzym d. 13. grudnia.

Minister wojny zażądał w komisyi budżetowej zawotowania kredytu 7 milionów franków do rozporządzenia gen. Baratierego w Afryce. Komisya zgodziła się na ten kredyt.

Rzym d. 13. grudnia.

Co do Erytrei panuje tu wielki pesymizm. Sądzą, że wszelkie posiłki za późno tam nadejdą, ponieważ Abisyńczycy (ma ich być 90.000, choć licho uzbrojonych) niepowstrzymanie naprzód się posuwają, aby Baratierego zmusić do walnej bitwy. W razie przegranej przepadłaby warownia i załoga w Makalle i Baratieri musiałby się cofnąć aż do Massawy, która juścić jest od lądu niezdobytą. Dodatkowo donoszą, że Szoanie zabrali Włochom jedną bateryę górską. Pierwsze posiłki, pięć batalionów, odejdą dopiero dnia 18. bież. miesiąca.

Z giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 13. grudnia

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy wczorajszej notowano. Kredyty 371·75, węgierski bank kredytowy 433·—, anglobank 165·—, länderbank 243·50, koleje państwowe 3·8 75, lombardy 100·50, elbethal —·—, akcye tytoniowe 194·50, alpiny 83·50, renta majowa 100·25, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna 98·80, austr. renta koronna —·—, losy tureckie 53·—, unionbank —·—, marki 59·55 ruble —·—.

Dziś (13. grudnia) o godz. 2 min. 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 369·50, węg. bank kredytowy 430·—, anglobanki 163·—, lenderbanki 242·50, koleje państwowe. 366·75, elbethal 278·25, akcye tytoniowe 194·—, alpiny 82·75, losy tureckie 53·25, unionbanki 312·—, ruble 130·—.

Dział ekonomiczny.

— **Turecka pożyczka premiowa.** Po 6000 fr. wygrały nra: 517465 899878 1004469 1485631 1485634 1942705; po 3000 fr. wygrały nra. 128919 130963 142172 319872 466740 705090 714832 783994 1217766 1521841 1629381 1714892; po 1000 fr. wygrały nr. 138598 165968 302826 319874 403455 554454 593973 654800 655091 698786 717281 843907 990251 1032841 1181594 1197184 1357068 1563008 1570634 1595412 1595415 1677458 1727311 1776053 1931348 1942703 i 1962216.

Z rynków towarowych.

Ceny zboża w Czerniowcach 12. grudnia. Pszenica prima 7·15 do 7·30, średnia — Żyto prima 6·30 do 6·40, średnie 5·90 do 6·10, Jęczmień browarny 5·40 do 5·90, gorzelniany 4·90 do 5·10, Owies dworski 4·80 do 4·90, targowy 0·— do 0·—, Koniczyna 8·60, kukurudza nowa 5·50 do 5·60, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, Spirytus 12·60 do 12·75.

Stan powietrza. Przy zmiennym stanie nieba opadu w ubiegłej dobie nie było. Barometr spada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 14 grudnia r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa o średniej prędkości około 4 m. sek.

Średnia temperatura doby blisko —0·0°C niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza będzie około — 80%.

Opad, śnieg.

Dziś dnia 14 grudnia: Nikaz. i Spir. — Awakuma.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. grudnia.

A hr. Piniński z Suszczyna, E. Torosiewicz z Brodek, K. Artwiński z Kliszowa, O. Horodyński z Złoczowa, Wł. Polman z Schodnicy, Z. Murs z Limanowy, A. Przedrzymirski z Woli Małnowskiej, K. hr. Montjoye z Łańcuta, St. Gołaczewski z Toustobab J. Grasse z Wiednia, E. Kohn z Genewy.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Dr. St. Kwiatkowski

em. operator

w klinice chirurg. Billrotha-Gussenbauera przy c. k. uniwersytecie wiedeńskim, z. sekundaryusz oddziału urologiczno-chirurgicz. Radcy dworu Dittela, asystent polikliniki prof. Fingera w c. k. szpitalu powszechnym we Wiedniu, osiadł

w Czerniowcach.

Udziela pomocy lekarskiej w zakresie Chirurgii, ze szczególnym uwzględnieniem aparatu moczowego (nerki, pęcherz.)

Sprawdzenie widoczne.

Skoro się dozna cudownego skutku z użycia Crême Simona przeciw opierzchnieniu, pękaniu, odmrożeniom i czerwoności powłoki ciała, łatwo przychodzi przekonanie, że nie ma nad Cold-Cream skuteczniejszego środka do zabezpieczenia powłoki ciała. — Pudr ryżowy i Mydło Simona uzupełniają pomyślny skutek. — Wymagać podpisu: Simon ul. Grange Batelière, 13, w Paryżu. — We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ehrbara, Wewiórskiego, Ruckera, w składach perfum i u fryzyerów.

Dr. Kazimierz Zgórski

ordynuje w zakresie

chorób wewnętrznych i chorób dzieci

przy ul. Leona Sapiehy 25 II. p. od g. 3 do 5 (telefon nr. 17).

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eugeniusz Kozierowski

po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martiusa w Roztoku, zamieszkał przy ul. Kopernika l. 3. I. p. i ordynuje od godziny

9—10 rano i od 3—5 popoł.

Podziękowanie. Z serc, przepełnionych gorącą wdzięcznością za uratowanie wzroku naszej córeczce, składamy WPanu dr. T. Bałłabanowi najszczersze podziękowanie.

Tylko Jego znakomitej wiedzy i staraniom usilnym zawdzięcza na za dziecina światło dzienne — to też do końca życia nie wygaśnie w nas pamięć o tem.

Równocześnie niech nam wolno będzie wyrazić serdeczną podziękę WPanu dr. Kucharskiemu, który troskliwą opieką lekarską nad ogólnym stanem drogiej nam pacyentki w czasie jej choroby, przyczynił się do pomyślnego rezultatu kuracyi.

Stanisławowie Rossowscy.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·22	5·10	—	7·00	9·06	9·00	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45
5·10	—	—	—	9·06	9·00	Z Warszawy			11·00	4·55	—	6·45
—	—				9·00	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów od 1. czerwca do 30. września			11·00	4·55		6·45
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Tarnów lub Rzeszów od 25/4 do 15/9	8·40		11·00			
—	—			9·06		Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Tarnów			11·00			
5·10	1·22					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		10·25	
—	—	—	7·00			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55		
—	1·22	—	—	9·06		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·55		
—	—				9·00	Z Mezö Laborcz, Pesztu, Miskolcza via Przemyśl				4·55	6·45	
—	1·22	—			—	Z Chabówki via Przemyśl				4·55	10·25	6·45
—	1·22				9·00	Z N. Zagórza p. Przemyśl				—	10·25	
—	1·22		7·00		9·00	Z Chyrowa p. Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45
—			12·05	8·10	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza				5·25	7·38	
—			—	—	1·42	Z Hrebenowa od 10/6 do 31/8				—	9·33	
—			12·05	8·10	1·42	Ze Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00
—			12·05	8·10	1·42	Z Chyrowa i Stanisław. via Stryj				5·25	9·33	7·38
9·50			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·15					
—			1·32			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Słob. runz., Bukaresztu i Jass						
—			6·17			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.). Sopowa					10·35	
—			7·37			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu					2·40	10·30
—			8·00	4·40		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·10	
—			—	4·40		Z Bełzca				9·15	—	
2·09	9·44		8·02	4·33		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44
2·25	10·—		8·25	5·00		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20
—					8·25	Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w dni powsz.						3·20
—						Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w niedziele i święta						2·26
—						Z Zimn. wody od 12/4 do 10/9						3·45

Pociąg ze Skolego i Stryja przychodzi o 9·16 odchodzi o 7·38.

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz. 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski —godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Naczynia i sprzęty kościelne
srebrne, brązowe, posrebrzane itp.
fabrykacyi renomowanej firmy
Brix & Anders w Wiedniu
są na składzie
po cenach fabrycznych
w księgarni katolickiej
Pra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
Objaśnienia i katalogi przesyła się na każde żądanie.

Nowości
w zabawach dziecinnych
w towarach galanteryjnych
otrzymał w wielkim wyborze
Magazyn pod firmą
Kauczyński & Oberski
Lwów, ul. Karola Ludwika 7
filia ul. Halicka l. 6.

Założona w r. 1850
Gustaw Hofbauer
Fabryka Fortepianów
WIEN,
9. Bezirk, Liechtensteinstrasse Nr. 76.
Wielki wybór najlepszych fortepianów, pianin, harmonii, nowych i przegranych, do rozprzedaży i zamiany i na raty. 100 sztuk do wyboru. 7216

Najlepszy Krajiński 7421
Miód patokę
z oryginalnych faskach od 60 do 70 klg. dostarcza po najtańszej cenie
PRIMUS HUDOVERNIG
najstarszy skład i sprzedaż miodu w Lublanie (Leibach) w Kralnie.

Wiedeńskie
Drożdże prasowane
najlepszego gatunku i trwałe, 1 kilo 50 ct. Fabryka i skład: Wien, XIV., Schönbrunnerstrasse 74.
Anton Buchinger. 7450

Nasz nowo wydany duży katalog bielizny
zawierający 1500 ilustracyj
wykonany artystycznie, obficie, praktycznie i łatwo do przeglądnięcia ułożony — nie podobnego nie dostarczyła dotychczas konkurencya w kraju ani za granicą — zawiera rysunki od najskromniejszej do najwykwintniejszej
Bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej, pościeli i bielizny stołowej
Nakrycia do kawy i herbaty, Ręczniki, Kołdry, Kompletną pościel, Chustki do nosa, Trykoty i Bieliznę kąpielową damską, męską i dziecinną, Bieliznę do kolebek i łóżeczek dziecinnych z zupełnem urządzeniem. Towary lniane i bawełniane, modne artykuły męskie i specyalne wyroby z sierści wielbłąda, Wielki wybór w monogramach.
Tudzież nadzwyczaj łatwych do przeglądnięcia cenników, zawierających
Wyprawy ślubne,
Wyprawy bielizny męskiej, dla pensyonarek i noworodków.
Specyalny oddział podarków na Gwiazdkę.
Polecamy wymienione artykuły w naszym katalogu, który na żądanie wysyłamy gratis i franco.
SCHOSTAL & HÄRTLEIN
c. i k. nadworni dostawcy bielizny 7407
Wien, I., Kärnthnerstrasse 13.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

ŁYŻKI z alpaki złr. 6·50, z chińskiego srebra złr. 14 za tuzin. Łyżeczki do kawy z alpaki 3·20, z chińskiego srebra złr. 7 za tuzin, poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

100 futer przeróżnych za bezcen do nabycia. Buty nieprzemakalne poleca handel Jaszczyszyna, Lwów, teatr. 127

WYSORTOWANE TOWARY sprzedaje niżej cen fabrycznych: Portjery, Firanki, Dywany. Resztki materyj wełnianych, Pluszów, Kretonów, Chodników itp. Magazyn A. Krzysztofowicza, Lwów, plac Halicki l. 2. 110

MŁODY GROSZEK i zielona fasolka w najlepszym gatunku, jakoteż świeże prawdziwe grzyby, obgotowywane w wodzie, w blaszanych hermetycznie zamkniętych puszkach, poleca po niezwykle tanich cenach dla zaprowadzenia swoich artykułów, nowo urządzona fabryka konserwów jarzynowych w Lubyczy królewskiej, poczta i stacya kolejowa w miejscu. 107

RESTAURACYA lat 15 egzystująca, z urządzeniem, do odstąpienia. Wiadomość Biuro Czerwińskiego, Sykstuska 32.

BIURO WERESZCZYŃSKIEJ poleca: uzdolnionego piwowara, buchhaltera, kasyera, krawczynie, panny służące wyższe, klucznice, kucharki, oraz wszelką doborową służbę. Lwów, Szymona 2.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Konfitury
¼ kg. 36 ct., kandyzowane owoce ¼ kg. 50 ct. Susz obierany 1 kg. 85 ct. Bulion 1 kg. 5 zł. Powidła 5 kg. franco zł. 1·40. Szynki 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta Latacz. 116

Do konserwowania skóry
poleca
znakomity tłuszcz na buty,
prawdziwy tran garbarski,
nieszkodliwy lakier
i
czernidło bez kwasów
FIRMA HANDLOWA
WOLF CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2

Taniej niż wszędzie!
Kaftaniki, koszule systemu Jägera, bardzo ciepłe, sztuka od 65 ct., 75 ct., ztr. 1·— 1·25, 1·75 do 2·80
poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.**
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się najstaranniej. 6644

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski
(połączony z dwoma pracowniami)
J. DĄBROWSKI
we Lwowie, ul. Halicka l. 17
poleca wyroby ze złota, z brylantów, rubinów, szmaragdów i szafirów. Perły w sznurkach. Wyroby ze srebra. Serwisy od najmniejszych do największych. Wyprawne srebra stołowe na 6, 12 i 24 osób, w futrałach. Kościelne kielichy. Toalety ze wszystkiemi przynależytościami. Karabole, Pasy, Guzy, Agrafy, Spinki etc. etc.
Wszystkie rzeczy urzędownie cechowane sprzedaje i kupuje.
WIELKI WYBÓR
zegarków genewskich
złotych, srebrnych i stalowych.
Zegary francuskie pendułowe. Wszystkie istniejące budziki.
Zawsze są na składzie
antyki ze srebra i bronzu.

SIROP du Dr FORGET
Irrytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY „
BEZSENNOSC
Paryż, 28, ul: Bergère
WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, i Ruckera

OLSZEWSKIEGO Biuro gazet, Lwów, ulica Kilińskiego 2 (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej) poleca wszystkie europejskie pisma. 130

ZDOLNY KONIUSZY w wieku lat 30, z najlepszemi świadectwami, poszukuje posady przy większej stadninie. Włada językiem polskim, niemieckim i w części czeskim. Łaskawe oferty uprasza pod: Koniuszy, do Administracyi *Gazety Nar.*

KASYERKA z kaucyą, poszukuje posady. Zgłoszenia: M. G. poste restante Lwów. 121

O 25% taniej hafty
na kanwie, suknie, jucie, płótnie, poleca Wilhelm Wyspiański, plac Maryacki 4, hotel Europejski. 129

WETERAN z r. 1863, sybirak, cierpiący i do pracy niezdolny, uprasza litościwych rodaków o datki w bieliźnie i ubraniu na zimę. Pośredniczy z grzeczności p. Leon, Sykstuska 6 (zakład fryzyerski).

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami. A. J. poste restante Lwów.

Potrzebny
wspólnik do przedsiębiorstwa przemysłowego
jedynego w kraju, a rozwijającego się co raz pomyślniej, z kapitałem do 15.000 złr.
Kapitał użyty ma być na sprowadzenie maszyn, celem fabrycznego wykonywania.
Najlepsza sposobność zyskownego zajęcia dla inteligentnego człowieka, chrześcijanina. Zabezpieczenie kapitału pewne i realne. Oferty należy przesyłać pod adresem: Redakcya „Dźwigni" we Lwowie, plac Maryacki l. 8. 128

Pasztet
z gęsich wątróbek jak strasburgski, terynka funtowa złr. 1·50, z truflami złr. 1·85, Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Latarnie naftowe
gospodarcze po złr 2·40, mocno zbudowane, dające światło silne i czyste, które po licznych próbach i pochwałach poleca jako najlepsze z istniejących
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

2-letnie poręczenie!
Remontoar niklowy . . zł. 3·85
Srb. 800/1000 złoty remont. „ 7·15
„ dla dam . „ 8·25
Brequé sp r. z 15 kam. „ 13·20
Z 15 kam. I. chaton systemu „Glashütte" . „ 17·05
Złocisty remontoar o 3 koperach . . . . „ 6·60
Złocisty remontoar o poręczonej trwałości . . „ 9·90
Budzik o chodzie kotwicowym, świecący . . „ 1·87
Regulator o 1-dniowym chodzie z przyrządem dobicia . . . . „ 5·50
Regulator o 1-dniowym chodzie z przyrządem do bicia . . . . . „ 8·25
Ilustrowane cenniki zegarów, łańcuszków, budzików, regulatorów, oraz złotych i srebrnych wyrobów aż do najmisterniejszych rodzajów za darmo i opłatnie. Niestosowne wymienia się lub zwraca pieniądze
Eug. Karecker,
wyrób zegarów, Bregenz a. Bodensee.

Societe Franco-Autrichienne
pour les arts industriels, 7430
Vienne, I., Kolowratring 14, au Ier.
Grandes Nouvéautes en Etoffes d'Ameublement.
Tapis et Rideaux de tous genres.
Tapis de Schmiedeberg.

Ces. król. uprzywilejowana
rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA
NASTĘPCÓW
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA
poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i
alkohol absolutny
100/100 do celów leczniczych. 4954
Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

COGNAC
Czuba-Durozier & Comp.,
francuska fabryka koniaku
PROMONTOR.
Wszędzie do nabycia. 7372
Generalny zastępca: Ruda & Blechmann, Wien—Budapest.

Centralny Bazar Krajowy
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro
sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:
Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze koronkowe, ceramiczne rzeźbiarskie itd. itd.
Mundurki dla uczniów szkół średnich
Resztki i towary wysortowane niżej cen fabrycznych.
5166
Centralny Bazar krajowy
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów 7267
EUCALYPTUS WODA DO UST
Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.
Antiseptyczna, usuwająca odór z ust
Dr. C. M. Fabera przyborzeniego lekarza Sp. ces. Maksymiliana I. etc.
Skład główny: Wien, I. Bauernmarkt 3
Skład we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. — Tamże też do nabycia
c. k. uprz. Pasta do ust „Puritas" Dr. C. M. Fabera.

FRIEDRICH WANNIECK & Co.
dostawcy dla Wys. galicyjskiego Wydziału krajowego
FABRYKA MASZYN I ODLEWARNIA ŻELAZA. BERNO, MORAWA.
Kompletne urządzenia pieców kręgowych, fabryk do wyrobu szamoty, drenów, dachówek i artykułów glinianych, oraz kompletne urządzenia fabryk do wyrobu płyt chodnikowych, płyt i zendrówek do brukowania ulic (Trottoirenklinkern) a mianowicie:

Prasa rewolwerowa do dachówek.

Dachówka (system Groke) pokrycie na przemian.

Dachówka (system Groke) pokrycie rzędami.

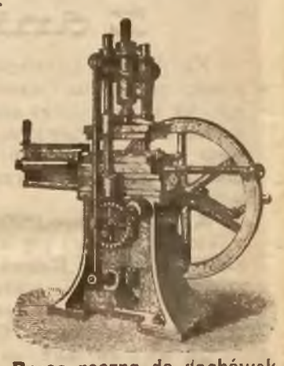
Prasa ręczna do dachówek.

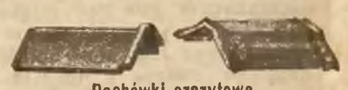
Dachówki szczytowe.

6583
Zastępca dla Galicyi: Julian Topolnicki, Lwów ulica Pańska l. 13.

Winogrona feslawskie,
Brzoskwinie,
Gruszki i Jabłka tyrolskie
wysyła najstaranniej opakowane
handel 7166
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Przestaniesz Pan kaszlać
jeżeli użyjesz sławnych
KAISERA
bonbonów piersiowych.
Najlepszy i najtańszy środek przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi i zaflegmieniu. 7322
Prawdziwe w paczkach po 10 i 20 ct. sprzedają: we Lwowie O. T. Winckler i Syn, w Stanisławowie Dr. A. Beil, w Kołomyi E. Stenzel aptekarz, w Kamionce Karol Pilewski, w Uhnowie K. Kałużniacki, w Dynowie Jan Wodyński, w Samborze J. Aleksiewicz.

SOLITER wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie Globules Secretan aptekarza cesarskiego, nagroda. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryskich. Globules Secretan usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.
UWAGA. Znakomite powodzenie Globules Secretan dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.
We Lwowie w apt: PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Dr Ruckera.

FOSFORAN WAPNIOWY
bardzo skuteczny dodatek do karmy dla bydła i drobiu

poleca
Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych
SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ JULIANA WANGA
we Lwowie, ul. Akademicka l. 5.
Cena za 100 klgr. po 20 złr. loco dworzec Lwów-Podzamcze; wysyła się pakiet 5-cio kilowy po 1 złr. 60 ct. wraz z opłatą pocztową. Opłata i sposób użycia wysyła się na żądanie odwrotnie.
Wielmożny Panie! Z przyjemnością zawiadamiam W. Pana, że pański fosforan wapniowy okazał się w użyciu jako domieszka do karmy tak dla dorosłego bydła, a jeszcze więcej dla cieląt nadzwyczaj skuteczny. Cielęta bardzo dobrze się karmią, rosną nadzwyczajnie, kości się rozwijają tak, że jest ogromna różnica między cielętami, które jadły karmę z fosforanem, a temi, które nie jadły. Również dla dorosłego bydła z ogromnem skutkiem zastosowałem karmę z fosforanem: u krów cielnych płód nadzwyczaj się rozwija i tylko krowom dobrze rozwiniętym radzę dawać fosforan, gdyż przy ocieleniu często płód jest tak wielki, że krowa tylko z trudnością jest w stanie porodzić.
7432 Z poważaniem
Bolesław Piecz. Jasieński.
Węgierka, p. Pruchnik 2. czerwca 1895.

Białe i piękne ręce!
Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu
KREMEM ROŚLINNYM
Słoik 80 ct.
Mydło kosmetyczne
niezrównane.
Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina
Puder w płynie
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.
Dentolina
najlepsza glicerynowa pasta w tubkach
do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.
Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.
JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, Rynek, poleca:
St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.
To nowe **drugie wydanie** rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe,** bardzo czytelne, **papier welinowy, — 90 rycin** (w I wydaniu było 36) **przepysznie wykonanych.** 67 czarno, 23 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachowicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* i t. d., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne i t. p.
Drugie **to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona **typograficzna i oprawa** nie mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod rozwagę, że **wszystko wykonano krajowemi siłami** i to za **cenę** wprost **bajecznie niską.**
1) za 1 egzemplarz broszurowany złr. . . . . 1·50
2) „ 1 „ kartonowany „ . . . . . 1·70
3) „ 1 „ opr. w płótno, wyciski złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach . 2·50
4) „ 1 „ opr. w półskórek francuski lub niemiecki . . . . 3·—
5) „ 1 „ opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach . . . . . 5·—
Na portoryum należy dołączyć: 25 ct.
Oprócz tego jest 100 egz. odbitych na brystolu, których cena za egz. broszur. złr. 4.—, oprawy w płótno (jak Nr. 3) złr. 4. w wyborowy francuski szagren (jak Nr. 5) złr. 8.—, w celinoze złr. 10.—
Dzieło to jest miłą lekturą zarówno dla młodzieży jak i ludzi dojrzałych, tak dla ludu wiejskiego jak i inteligencyi, gdyż książka jest w całem znaczeniu skreślona popularnie. — By wobec tego ułatwić tanie nabycie, postanowiliśmy dla kupujących większą ilość zniżyć ceny w sposób następujący:
5 egzemplarzy broszurowanych złr. 7.— (zamiast 7·50)
10 „ „ „ 13.— („ 15·—)
50 „ „ „ 60.— („ 75.—)
100 „ „ „ 100.— („ 150·—)
5 egzemplarzy tanio oprawnych (kartonowanych) złr. 8.— (zamiast 8·50)
10 „ „ „ „ 15.— („ 17·—)
50 „ „ „ „ 70.— („ 85·—)
100 „ „ „ „ 120.— („ 170·—)
Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.
Do nabycia w każdej księgarni.

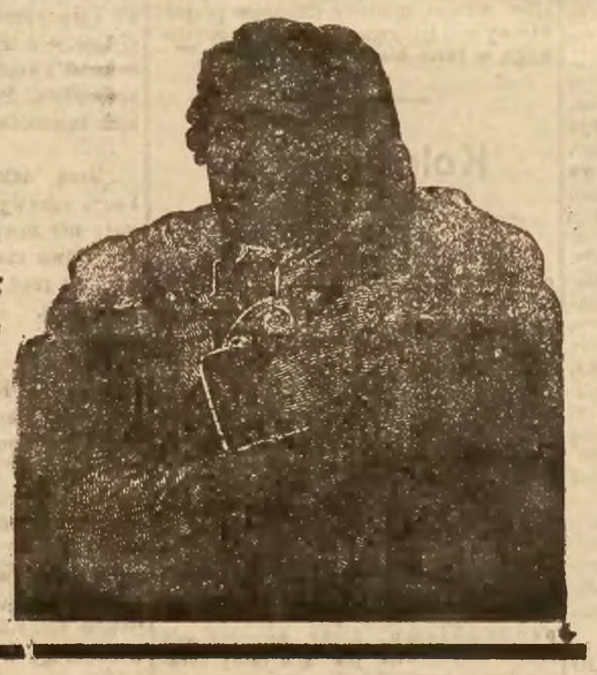

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę złr. 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·50
2. **Jelena** powieść przez Juliusza Giżowskiego . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego . . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.